

Zbigniew Barciński

**WPROWADZANIE
PORZĄDKU
NA
KATECHEZIE**

Materiał ten pochodzi z serwisu <http://natan.pl>

© Zbigniew Barciński

Tekst można wykorzystywać do własnej edukacji,
nie wolno go w żaden sposób powielać

Część I ZAGADNIENIA WSTĘPNE

Utrzymanie dyscypliny, porządku jest warunkiem prowadzenia zajęć metodami aktywizującymi. Dla wielu katechetów - dla innych nauczycieli także - jest to problem trudny i przytłaczający. Sposób zachowania się klasy czy poszczególnych uczniów sprawia, że na katechezie może pojawić się chaos i bałagan i nie jest możliwe prowadzenie zajęć. Katecheta może mieć w takiej sytuacji dotkliwe poczucie porażki, upokorzenia, bezsensowności własnej pracy. Do tego może dojść przekonanie, że tylko on sobie nie radzi, a wszyscy inni mają jakiś wrodzony talent i nie mają tego problemu. Przekonanie to - moim zdaniem - jest błędne! Inni też mają problemy z dyscypliną, a kwestia wprowadzenia porządku na lekcji jest przede wszystkim umiejętnością, której można się nauczyć tak, jak można się nauczyć jeżdżenia na rowerze. Opanowanie tej umiejętności jest możliwe, choć trzeba podkreślić, że może być to trudne. We wprowadzaniu porządku nie ma magicznych tricków. Umiejętność wprowadzenia i utrzymania porządku wymaga wysiłku - nie tylko opanowania pewnych schematów postępowania, ale i zmiany swego nastawienia, przepracowania reakcji emocjonalnych.

Pytanie, które tu się pojawia, brzmi - jak wprowadzać porządek? co robić?

Moja odpowiedź na to pytanie zostanie przedstawiona w serii 10 artykułów. Zawarte w nich poglądy będą oczywiście do dyskusji. [1] Niektóre z nich mogą wydawać się kontrowersyjne. Osobiście jestem do nich przekonany. Ich źródłem są moje doświadczenia w pracy z dziećmi i młodzieżą, poszukiwania w literaturze pedagogicznej oraz doświadczenia z kursów dla katechetów, na których pracowaliśmy nad tą problematyką.

Kolejne artykuły dotyczyć będą przede wszystkim zagadnień związanych z budowaniem podstaw porządku w klasie. Chciałbym tu podkreślić, że budowanie porządku nie jest czymś doraźnym, akcyjnym, to nie jest tylko "uciszanie", czy reagowanie na zakłócenia. Nie chodzi o pojedyncze magiczne chwyt, jednorazowe akcje. Budowanie porządku w klasie można porównać do budowania domu. Budowa domu musi być dobrze zorganizowana i rozłożona w czasie. Zacząć trzeba od przygotowania terenu i założenia fundamentów. Tak samo i przy budowaniu porządku. Trzeba działać systematycznie i systemowo. Działanie systemowe polega na wykorzystywaniu wielu różnych środków powiązanych w logiczną całość, przepojonych pewną myślą przewodnią. Bez takich działań systemowych reagowanie na bieżące akty nieposłuszeństwa jest bardzo trudne i tylko doraźne. W związku z tym problematyka reagowania w konkretnych sytuacjach podjęta zostanie dopiero po zarysowaniu zasad ogólnych.

W niniejszym artykule zajmę się zagadnieniami wstępnymi: diagnozą sytuacji wyjściowej, sprecyzowaniem celu, jakim jest porządek, postawieniem pytania o sposoby działania, które do tego celu prowadzą.

1. Diagnoza sytuacji wyjściowej

Trzeba tu postawić pytanie - **jak bywa?**

Sytuacja wyjściowa to często chaos, krzyk, swobodne przemieszczanie się uczniów, każdy robi to, co chce; mogą pojawić się zachowania o charakterze agresywnym, wrogim wobec katechety, zachowania aroganckie i bezczelne, rzucanie papierów, krzyki, pytania nie na temat, spadanie z krzeseł, nagle pojawianie się wyimaginowanych myszy, zakładanie nóg na stół, zakładanie walkmenów na uszy głośne wyzwiska między uczniami, używanie wulgarnych słów - wobec innych uczniów, wobec katechety, czasem nawet podczas modlitwy, chodzenie bez pozwolenia między ławkami, odrabianie innych lekcji, zwracanie się do katechety po imieniu - z wyraźnie lekceważącym tonem. Tę listę można by przedłużyć.

Dlaczego uczniowie tak się zachowują?

Odpowiedź jaka się nasuwa wielu osobom - mają jakieś problemy (np. podirytowanie sytuacją w domu, bunt przeciw dorosłym za doznane krzywdy) lub chcą zwrócić na siebie uwagę. Mam wątpliwości czy są to najczęstsze motywy negatywnych zachowań uczniowskich. Najpierw chciałbym wskazać na inne możliwe motywy:

- chęć zabawy, chaotyczność kaprysów - uczniowie nie są dorosłymi dojrzałymi ludźmi, nie mają jeszcze ukształtowanego silnego charakteru i łatwo ulegają impulsom, kaprysom, bieżącym okolicznościom; nie nawykli do przestrzegania zasad;
- uleganie wpływowi grupy - uczniowie chcą być akceptowani przez klasę, chcą mieć w niej znaczenie i dla osiągnięcia tego celu są czasem gotowi wygłupić się, "popisać się" jakimś negatywnym zachowaniem; w rozmowie indywidualnej taki uczeń przeprosza, żałuje, "do rany można go przyłożyć", ale kiedy jest wśród kolegów i koleżanek staje się jakby innym człowiekiem; jest to przejaw braku silnego charakteru;
- świadome sprawdzanie, jakie są granice dopuszczalnego zachowania;
- zła wola - uczeń świadomie chce "rozwalić" katechezę.

Zaryzykuję twierdzenie, że zdecydowana większość zaburzeń porządku na lekcjach katechezy bierze się z chęci zabawy, chaotyczności kaprysów, sprawdzania granic oraz ulegania wpływowi grupy - bez intencji wrogiej. Osobiste problemy, chęć zwrócenia na siebie uwagi tak, jak i świadoma chęć "rozwalenia" katechezy są motywem niewielkiej części negatywnych zachowań.

Jakie znaczenie ma brak porządku?

- brak porządku powoduje, iż nie można przeprowadzić zajęć;
- uczniowie nie uczą się systematyczności, konsekwencji w działaniu, a w związku z tym panowania nad sobą, nad kapryсами, impulsami, naciskami grupowymi. Brak takiej nauki ma wpływ na długofalowy rozwój uczniów - nie rozwija się ich charakter, nie są prowokowani do samowychowania, do stawiania samemu sobie wymagań. Nieporządek zewnętrzny utwierdza uczniów w nieporządku wewnętrznym.

2. Sprecyzowanie celu

Pytanie jakie się tu pojawia brzmi - **jak być powinno?** Jaka jest Twoja, Czytelniku, wizja sytuacji wymarzonej, idealnej - jeśli chodzi o porządek na lekcji? Czy możesz je sobie wyobrazić ze szczegółami?

Nie jest właściwą sytuacja klasy, gdzie panuje porządek - ale uczniowie są zastraszeni, "sprasowani".

Sytuacja właściwa to klasa, w której uczniowie pracują, są aktywni, skupieni na zadaniach związanych z tematem, zaangażowani, odnoszą się do siebie z szacunkiem, mówią, chodzą, kiedy na to pozwalamy, wykonują polecenia, odnoszą się do katechety z szacunkiem, w czasie pracy, jest cisza (jeśli praca w grupach - poziom szmeru nie przeszkadza pozostałym osobom w pracy) nie ma atmosfery zastraszenia.

Jakie znaczenie ma porządek w klasie?

- porządek umożliwia prowadzenie zajęć;
- uczniowie uczą się systematyczności, pracowitości, konsekwencji w działaniu, uczą się panowania nad sobą, nad kapryśkami, impulsami, naciskami grupowymi. To wszystko rzutuje na długofalowy rozwój charakteru uczniów; porządek zewnętrzny pomaga wprowadzać porządek we własne wnętrze. Można powiedzieć, że porządek należy wprowadzać nawet nie po to, aby łatwiej było prowadzić zajęcia, ale dlatego, że jest to pomoc dla uczniów w kształtowaniu charakteru.

3. Postawienie pytania o sposoby działania

Po sprecyzowaniu celu należy postawić pytanie o środki działania - **w jaki sposób skutecznie wprowadzać porządek? co robić?**

Warunki wstępne wprowadzania porządku to przygotowanie do zajęć, ciekawe nauczanie, angażowanie uczniów w realizację zadań. Zawsze jednak pojawi się ktoś, kto mimo wszystko będzie przeszkadzał.

Jaka powinna być **myśl przewodnia** strategii wprowadzania porządku?

Dylemat, przed którym staje wielu katechetów, polega na wyborze między strategią twardą a strategią miękką. Strategia twarda to gotowość do siłowych nacisków, nastawienie na zwycięstwo w konfrontacji. Strategia miękka to nastawienie na porozumienie i gotowość do ustępstw. Katechecie działającemu według strategii twardej grozi zniszczenie wzajemnych stosunków. Katechecie działającemu według strategii miękkiej grozi to, że przez ciągłe, jednostronne ustępstwa nie rozwiąże problemu negatywnych zachowań i ostatecznie będzie miał poczucie przegranej. Jak rozstrzygnąć ten dylemat - być "twardym" czy "miękkim"?

I Zapraszam do wymiany poglądów; szczególnie zależy mi na opiniach polemicznych. Dyskusje te będzie można prowadzić na łamach "Katechety", jak również w Internecie, w Mateuszu.

Część II STRATEGIA WPROWADZANIA PORZĄDKU

Poprzednia część zakończyła się sformułowaniem dylematu, jaki wielu widzi przed sobą - być miękkim czy twardym? Która strategia jest skuteczna i prowadzi do porządku w klasie?

Warto przypomnieć, że wprowadzenie zewnętrznego porządku nie jest celem samym w sobie. Porządek umożliwia prowadzenie pracy dydaktycznej oraz - co jest jeszcze ważniejsze - w dłuższej perspektywie jest dla uczniów inspiracją i pomocą w kształtowaniu takich sprawności jak systematyczność, pracowitość, konsekwencja. Porządek zewnętrzny w klasie ma służyć procesowi nauczania - uczenia się oraz prowokować uczniów do podjęcia samokształcenia i samowychowania, do budowania własnego charakteru. Dyscyplina zewnętrzna ma pomóc w rozwoju samodyscypliny uczniów.

Po tym przypomnieniu można wrócić do postawionego pytania - co skuteczniej prowadzi do właściwie rozumianego porządku? Czy katecheta powinien być miękki czy twardy? Moim zdaniem **katecheta powinien być twardy jak diament i czulszy od matki**. [1] "Twardy jak diament" znaczy taki, który konsekwentnie, twardo stoi na straży ustalonych zasad. Katecheta jest wtedy człowiekiem zasad, a "twardość" służy ich obronie. "Czulszy od matki" znaczy taki, który nawiązuje z uczniami porozumienie, zdecydowanie buduje z nimi więzi emocjonalne. Chodzi tu o kombinację dwu elementów - dyscypliny i miłości, autorytetu i przyjaźni, siły i dobra. Inaczej mówiąc chodzi o to, by przyjaźnie wymagać. Katecheta powinien być "twardy" wobec problemu postępowania uczniów, zaś "miękki" wobec nich jako ludzi. Powinien elastycznie kierować swoim postępowaniem wobec uczniów nasycając je bardziej elementami "twardości" bądź też "miękkości" w zależności od danej sytuacji. Inaczej mówiąc zasadą porządkującą relacje między "twardością" a "miękkością" jest postępowanie adekwatne do sytuacji wyjściowej.

Na pierwszy rzut oka te dwie postawy są sprzeczne. Wydaje się, że albo - albo: dyscyplina albo miłość; autorytet albo przyjaźń, siła albo dobroć. Rozwiązaniem nie jest jednak prosty wybór jednej postawy i odrzucenie drugiej. Rozwiązaniem jest synteza najlepszych elementów obu strategii postępowania. Ważne jest, aby i "twardość" i "miękkosć" była podniesiona na wyższy poziom i harmonijnie połączona. Najlepszym tego przykładem jest postępowanie Jezusa. W scenie rozmowy z bogatym młodzieńcem jak w soczewce możemy oglądać połączenie tych dwu umiejętności. Jezus spojrzał na młodzieńca "z miłością" i postawił mu twarde, kategoryczne wymaganie (Mk 10,17-22). Pewien benedyktyn komentując tę scenę napisał: "Serce Jezusa: miękkie i gorące jak roztopione złoto. Lecz jego wola twarda jak stal". [2]

Elastyczna kombinacja tych dwu umiejętności maksymalnie prowokuje uczniów do rozwoju opartego na samowychowaniu i samokształceniu. Postępowanie jednostronne - sama twardość bez więzi i ciepła, lub samo ciepło, serdeczność bez domieszki twardości - niesie ze sobą negatywne skutki rozwojowe, choć w każdym wypadku inne.

Połączenie tych dwu umiejętności jest trudne. Najłatwiej być jednostronnym: albo katecheta lubi uczniów i nie umie wymagać, albo wymaga i nie potrafi ich polubić. Zamiast elastyczności w takich postawach można zaobserwować działanie siłą bezwładu. Może też być tak, że katecheta chce zmienić swój sposób postępowania z uczniami, ale nie potrafi i wpada w stare koleiny. Uniemożliwiają mu to utrwalone przekonania, impulsywne, niekontrolowane uczucia, utarte schematy działania. Przekroczenie tych barier wewnętrznych wymaga samowychowania katechety. To samowychowanie jest niezbędne, aby stać się "twardym jak diament i czułym jak matka".

Powyżej zarysowane zostały trzy obszary konkretnych działań: stanie na straży ustalonych zasad, budowanie więzi, samowychowanie. W każdym z tych obszarów trzeba podjąć określone decyzje. Pod kątem serii koniecznych decyzji przyjrzymy się teraz tym trzem obszarom.

1. Stanie na straży ustalonych zasad

Zasady (reguły) są sprecyzowanymi oczekiwaniami wobec zachowania uczniów. Jeśli w danej klasie są wprowadzone zasady obowiązujące wszystkich, uczniowie wiedzą, czego się od nich oczekuje, co wolno, a czego nie. W ten sposób są one podstawą porządku i punktem odniesienia w kierowaniu postępowaniem uczniów. Jest to zjawisko jakościowo różne od kierowania postępowaniem uczniów w oparciu o dorywcze, doraźne, zmienne polecenia.

W porządkowaniu zachowania uczniów poprzez zasady katecheta musi podjąć cztery centralne decyzje:

1. Czego on sam oczekuje od uczniów w związku z ich zachowaniem?
2. Jaką wybierze procedurę ustalenia treści zasad? Czy treść zasad powinien określić sam katecheta czy też powinien włączyć do tego uczniów? Jeśli włączyć uczniów - to na jakiej zasadzie? Jaka procedura jest najlepsza?
3. Jaką wybierze procedurę wprowadzenia zasad? Jakie są możliwe sposoby wprowadzenia zasad? Który z możliwych sposobów jest najlepszy? Czy uczniowie muszą wyrazić zgodę na obowiązujące zasady? Na co trzeba zwrócić uwagę w momencie wprowadzania zasad?
4. Jak będzie reagował na brak podporządkowania się zasadom? Czy powiązać zasady z sankcjami? Czy do podporządkowania zasadom można tylko przekonywać czy też można przymuszać? Jeśli przymuszać - to w jakich sytuacjach, w jakich formach i w jakim zakresie?

2. Budowanie więzi

Więź emocjonalna katechety z uczniami jest czymś innym niż oschła niedostępność, formalne tylko odniesienie, zimne zamknięcie się na kontakt z nimi. Z drugiej strony jest to także coś innego od spoufalania się, wkradania się w łaski, szukania taniej popularności. Nie wystarczy więc "otwartość" i chęć budowania więzi. Trzeba odróżnić więź prawdziwą od więzi chorej, opartej na iluzji.

Budując więź z uczniami katecheta musi podjąć dwie centralne decyzje:

1. Jaką więź chce budować? Na czym polega właściwie rozumiana więź? Jak odróżnić więź prawdziwą od iluzorycznej?
2. Jakimi sposobami chce budować więź? Jakie sposoby postępowania skuteczne budują więź emocjonalną?

3. Samowychowanie

W sytuacjach zaburzeń porządku mogą się w katechecie pojawić uczucia, które utrudnią lub nawet uniemożliwią mu właściwą reakcję. Może to być przemożne pragnienie bycia lubianym i akceptowanym przez uczniów, poczucie upokorzenia, niepokój, poczucie bezradności, przytłoczenia, irytacja, niechęć, złość. Nie może on wtedy adekwatnie spostrzegać sytuacji i na zimno jej analizować. Jeśli zaś działa pod wpływem tych emocji, często prowokuje uczniów do jeszcze większego bałaganu.

Konieczne jest przełamywanie tych wewnętrznych barier i wprowadzenie porządku we własne wnętrze. Umożliwi to bycie "twardym jak diament i czułym jak matka", czyli bycie elastycznym i adekwatnym do sytuacji w kierowaniu postępowaniem uczniów. Samowychowanie katechety wiąże się więc w sposób istotny z wprowadzaniem porządku w klasie. Można nawet powiedzieć, że wprowadzenie porządku w klasie zaczyna się od wprowadzenia porządku we własnym wnętrzu.

Prowadząc samowychowanie katecheta musi podjąć trzy centralne decyzje:

1. Czy chce poznać własne, wewnętrzne utrudnienia postępowania? Czy jest gotów analizować uczucia towarzyszące mu w trudnych sytuacjach, mimo iż może to być trudne i bolesne?
2. Jaki cel stawia przed sobą podejmując samowychowanie?
3. Czy chce systematycznie i konsekwentnie pracować nad sobą? Jakie są skuteczne metody samowychowania?

Do wprowadzenia porządku w grupie prowadzą trzy drogi: twarde stanie na straży zasad, budowanie więzi z uczniami, samowychowanie katechety. Te trzy drogi są ze sobą wewnętrznie powiązane. Razem tworzą wizję działania systemowego, rozłożonego w czasie i obliczonego na dłuższą metę.

W kolejnych odcinkach niniejszego cyklu nastąpi analiza postawionych powyżej pytań dotyczących decyzji, jakie musi podjąć katecheta.

1 Por. J. Woroniecki, Katolicka etyka wychowawcza, t.II/2, Lublin 1986, s. 418.

2 Zbawiciel, Kraków 1982, s. 48. Autor rozważań nie ujawnił swego nazwiska.

Część III ZASADY I ICH WPROWADZANIE

Katecheta powinien być twardy jak diament i czulszy od matki. Właściwie rozumiana twardość to inaczej konsekwentne stanie na straży ustalonych zasad. Zasady (reguły) są sprecyzowanymi oczekiwaniami wobec zachowania uczniów. [1] Wprowadzenie zasad obowiązujących wszystkich to podstawa porządku i punkt odniesienia w kierowaniu postępowaniem uczniów. Zasady wskazują, jakie konkretne zachowania są pożądane, a jakie są niedopuszczalne. Znając zasady uczniowie wiedzą, czego się od nich oczekuje, co wolno, a czego nie.

W porządkowaniu zachowania uczniów poprzez zasady katecheta musi podjąć cztery centralne decyzje: 1. sprecyzowanie oczekiwań odnośnie zachowania uczniów; 2. wybór procedury ustalenia treści zasad; 3. wybór procedury wprowadzenia zasad; 4. wybór strategii reagowania w sytuacji łamania zasad.

1. Sprecyzowanie oczekiwań odnośnie do zachowania uczniów

Pierwszym zadaniem katechety jest wyobrażenie sobie sytuacji porządku, w której uczniowie zachowują się dokładnie tak, jak chce tego katecheta. Można np. wyobrazić sobie najtrudniejszą klasę i najtrudniejszych uczniów jak zachowują się w sposób właściwy. Ta wizja sytuacji idealnej wymarzonej powinna być konkretna i szczegółowa. Nie wystarczy mgliste pragnienie katechety, żeby uczniowie byli cicho i żeby nie przeszkadzali. Katecheta musi dokładnie wiedzieć jakiego zachowania oczekuje od uczniów.

2. Wybór procedury ustalenia treści zasad

Zespół oczekiwań związanych z idealnym porządkiem trzeba następnie przełożyć na jednoznacznie sformułowane zasady postępowania (reguły). [2] Można wskazać na kilka warunków jakie muszą spełniać zasady. Powinny one: 1. być rozumne (albo jest możliwe przekonanie uczniów do danej zasady, albo doświadczenie o tym ich przekona); 2. dotyczyć tylko zachowania uczniów (zasady nie mogą dotyczyć poglądów i uczuć uczniów); 3. dotyczyć elementarnych, podstawowych spraw zapewniających porządek; 4. być precyzyjne i jednoznaczne (musi być wiadomo czy zostały przekroczone czy nie); 5. być nieliczne (uczniowie muszą je ogarnąć).

Katecheta musi zdecydować - czy treść zasad ma ustalić sam czy też włączyć do tego uczniów? Ma tu kilka możliwości do wyboru: 1. sam ustala treść zasad po ewentualnym wysłuchaniu opinii uczniów; 2. przedstawia klasie swoje propozycje i prowadzi dyskusję na ten temat; 3. pozostawia klasie ustalenie treści zasad zachowując sobie prawo weta.

Wybór procedury ustalenia zasad wiąże się z wyborem procedury ich wprowadzenia.

3. Wybór procedury wprowadzenia zasad

Ustalenie treści zasad czasem płynnie przechodzi w sytuację wprowadzenia zasad. Nie zawsze tak jednak bywa i dlatego te dwa etapy są tu omówione oddzielnie.

W sytuacji, kiedy zasady ustala sam katecheta moment ich wprowadzenia jest wyraźnie oddzielony. Wprowadzenie polega na poinformowaniu uczniów jakie zasady będą ich obowiązywać. Można powiedzieć, że jest to swoiste obwieszczenie. Można użyć przykładowych zwrotów: od dziś obowiązują wszystkich zasady...; będą was obowiązywać następujące zasady...; będę od was wymagać przestrzegania następujących zasad...

W sytuacji, kiedy treści zasad były ustalane podczas otwartej dyskusji z klasą formą wprowadzenia może być: 1. głosowanie nad przyjęciem zasad (katecheta ma tak jak i każdy uczeń jeden głos, decyduje większość); 2. zgoda obu stron (katecheta i klasa jako całość muszą wyrazić zgodę na daną propozycję). Po głosowaniu lub wyrażeniu obustronnej zgody nauczyciel przypomina przyjęte zasady, informuje że od tego momentu są one obowiązujące. Można tak ustalone zasady zebrać na piśmie i zebrać podpisy - nauczyciela i uczniów. Zestaw wspólnie ustalonych zasad nazywany jest zwykle kontraktem.

W sytuacji, kiedy ustalenie zasad katecheta powierzył samorządowi klasowemu i był tylko świadkiem dyskusji wprowadzenie zasad polega na głosowaniu w klasie i obwieszczeniu ustalonych zasad jako obowiązujących.

Wspólne w tych procedurach jest uroczyste obwieszczenie, że odtąd wszystkich obowiązują ustalone zasady.

Która procedura wprowadzenia zasad jest najlepsza? Zależy to od sytuacji w klasie i od dojrzałości uczniów. Jeśli w klasie panuje chaos, uczniowie przyzwyczaili się do rozgardiaszu, na poważne pytania odpowiadają żartobliwie, a lekcja przypomina jeden wielki kabaret może być konieczne zobowiązanie uczniów do przestrzegania zasad bez pytania ich o zgodę. Jeśli zaś klasa jest nastawiona na współpracę z katechetą, można z uczniami spokojnie, poważnie, rzeczowo porozmawiać, to warto dać im możliwość decydowania o zasadach. Możliwości współdecydowania o zasadach powinny rosnać wraz z rosnącą samodzielnością. Zgoda uczniów na zasady jest bardzo ważna. Łatwiej będzie się im podporządkować tym zasadom. W przyszłości do ich zgody na zasady można się będzie odwoływać. Poza tym w takiej sytuacji uczniowie pomogą katechecie w pilnowaniu przestrzegania wprowadzonych zasad.

Katecheta powinien więc być elastyczny i umieć wprowadzić zasady według różnych procedur. Wybór procedury powinien być adekwatny do zastanej sytuacji.

W sytuacjach, kiedy katecheta ma wątpliwości czy wprowadzić zasadę porządkującą te pewne zachowania uczniów najlepiej poczekać i zobaczyć jakie będą dalsze skutki tych zachowań. Może wtedy nabrać pewności że potrzeba wprowadzić daną zasadę i uczyni to z większym przekonaniem.

Trzeba zwrócić uwagę atmosferę w jakiej dokonywane jest wprowadzenie zasad. Decydujące znaczenie ma tu ton, mimika, gestykulacja katechety. Dla uczniów są to sygnały czy katecheta jest pewny swego, zdecydowany, przekonany, że będą oni przestrzegać zasad czy też raczej w jego głosie, mimice można wyczuć obawy, niepewność, czasem zdenerwowanie, irytację, niechęć, chęć odegrania się za doznane upokorzenia. Wypowiadanie zasad tonem płaczącym,

niepewnym, czy z drugiej strony agresywnym może sprowokować uczniów do zachowań burzących porządek. Bardzo ważny jest też dobór precyzyjnych słów. W niektórych klasach zdecydowane wprowadzenie wyraźnych zasad może rozwiązać większość problemów związanych z niewłaściwym zachowaniem uczniów. W innych klasach katecheta będzie musiał stoczyć walkę o ich respektowanie. W każdym bądź razie od tego momentu zachowania burzące porządek są "łamaniami zasad". Fakt ten ma znaczenie strategiczne dla budowania porządku.

4. Wybór strategii reagowania w sytuacji łamania zasad

Można przyjąć za pewnik, że uczniowie będą łamać zasady. Z wyprzedzeniem trzeba więc przemyśleć generalną strategię reagowania w takich sytuacjach. Istotę problemu można przedstawić w postaci dwóch pytań - czy powiązać zasady z sankcjami? czy do podporządkowania się zasadom można uczniów tylko przekonywać czy też można ich przymuszać?

Temu problemowi poświęcony będzie kolejny artykuł.

1 Można tu wskazać analogię dotyczącą porządku na drogach. Podstawą tego porządku jest prawo drogowe czyli zbiór zasad określających jakie zachowania kierowców są właściwe, a jakie niedopuszczalne.

2 Myron H. Dembo w pracy "Stosowana psychologia wychowawcza" (Warszawa 1997, s. 255) zamieszcza kilka podstawowych zasad, które można modyfikować w zależności od wieku uczniów:

Podnieś rękę przed zadaniem pytania. Słuchaj uważnie poleceń nauczyciela. Stosuj się do wskazówek nauczyciela. Współpracuj ze swoimi kolegami z klasy. Pracuj nad poleconymi zadaniami. Wykonuj prace na czas. Traktuj innych tak, jak sam chciałbyś być traktowany. Przynoś podręczniki, ołówek i papier. Siądź w swojej ławce przed dzwonkiem. Nie wystawiaj rąk ani nóg poza ławkę. Wszystkie swoje rzeczy trzymaj przy sobie.

Część IV KWESTIA PRZYMUSU

Poprzedni artykuł zakończony został postawieniem pytania - czy do przestrzegania zasad można tylko przekonywać czy też można przymuszać? Istotą tej kwestii jest dopuszczalność przymusu jako środka działania.

Pierwszym krokiem w poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie będzie sprecyzowanie terminu "przymus". Terminy bliskoznaczne, wskazujące na różne aspekty przymusu to: władza, karność, wymagania, posłuszeństwo, dyscyplina, autorytet. Przymus jest to użycie siły, wywieranie nacisku na to, żeby ktoś postąpił tak, a nie inaczej. Nacisk, presja na określone zachowanie może mieć różne stopnie. Wykorzystanie przymusu może być nieznaczne i marginalne, ale może też stanowić centralny element reakcji na zachowanie ucznia. W sytuacji stosowania przymusu wolny wybór jest - w różnym stopniu - ograniczony: "nawet, jeśli nie chcesz, to musisz". Przymus to wymuszenie określonego zachowania.

Siła wykorzystywana do wywarcia presji może być dwojakiego rodzaju: [1]

- siła psychiczna; siła ta przejawia się np. w spojrzeniu, mimice, w tonie głosu przy wydaniu polecenia, w którym "słysząc" pewność, że uczeń wykona polecenie,
- stosowanie nagród i kar; nagradzanie za wypełnianie zasad i karanie za ich łamanie jest działaniem "siłowym", jest wymuszaniem podporządkowania się regułom "jeśli postąpisz tak a tak, twoja sytuacja będzie korzystna, jeśli postąpisz inaczej, będziesz miał przykrości".

Wracając do postawionej kwestii - czy przymus jest dopuszczalny jako reakcja na łamanie zasad? Problem ten można odnieść do przykładowej zasady: "wszyscy są obowiązani siedzieć w swoich ławkach. Wstawać, chodzić między ławkami można tylko za pozwoleniem nauczyciela". Czy do przestrzegania tej zasady można tylko przekonywać czy można też przymuszać?

Na tak postawione pytanie możliwe są dwie odpowiedzi:

1. Do przestrzegania zasad - a więc i tej zasady - można uczniów tylko zachęcać i przekonywać. Przymus jest w ogóle niedopuszczalny. Można liczyć tylko na dobrą wolę uczniów, że prędzej czy później sami się tej zasadzie podporządkują, jeśli się przekonają, że jest słuszna.
2. Do przestrzegania zasad - a więc i tej zasady - można uczniów przymuszać. Przymus jest w pewnych sytuacjach dopuszczalny. Można żądać od uczniów podporządkowania się tej zasadzie i karać tych, którzy ją łamią.

Odpowiedzi te zostaną obecnie przeanalizowane.

Odpowiedź nr 1

Do przestrzegania zasad nie można uczniów przymuszać. Można ich tylko zachęcać i przekonywać. Przymus jest w ogóle niedopuszczalny. Nie wolno stosować kar i nagród.

Argumenty

Zwolennikiem powyższej tezy jest między innymi T. Gordon, autor książek wydawanych także w naszym kraju. Argumenty Gordona można sprowadzić kilku centralnych: [2]

1. Wykorzystanie przymusu (władzy) godzi w godność dzieci i jest brakiem szacunku. Przymus i władza powodują, że wychowanie staje się tresurą. Tak samo robią treserzy psów, aby je uczyć posłuszeństwa. Żądając posłuszeństwa dorośli traktują dzieci jak zwierzęta, poniżej ich godności. Przymus poniża i upokarza. Dorośli wykorzystują swoją przewagę, by ograniczać wolność dzieci i młodzieży. Władza i autorytet są więc nieetyczne.
2. Przymus (władza) przynosi negatywne skutki rozwojowe. Na skutek "trenowania posłuszeństwa" dzieci stają się zastraszone, lękliwe i nerwowe, często przejawiają wrogość i mściwość. Inne możliwe skutki władzy w wychowaniu to: opór, negatywne zachowanie, bunt, nieposłuszeństwo, zemsta, niszczenie, bicie, łamanie reguł i praw, ataki wściekłości, kłamstwo, oszukiwanie, tworzenie band, zamykanie się w sobie, rezygnacja, poczucie klęski, płacz, poczucie beznadziejności, strach, nieśmiałość, picie alkoholu, branie narkotyków, przekora, negacja, złość, gniew, wrogość, ukrywanie uczuć, uległość, wycofywanie się, ucieczka.
3. Posłuszeństwo jest wypaczeniem rozwoju dziecka. Gordon stawia pytanie - czy chcemy mieć posłuszne dzieci? Poszukując odpowiedzi wskazuje na następujące fakty: w imię posłuszeństwa tysiące Niemców uczestniczyło w zbrodni eksterminacji Żydów, eksperyment Milgrama wykazał, że posłuszeństwo autorytetowi przynosi zanik samokontroli poczucia odpowiedzialności. [3] Poza tym stawia tezę, że wpajany nawyk posłuszeństwa sprawia, że dziecko nie protestuje, kiedy jest molestowane seksualnie. Nie można więc uznać, że posłuszeństwo jest czymś wartościowym w procesie wychowania.
4. Przymus (władza) są generalnie nieskuteczne. Nagrody i kary są rzadko skuteczne przy wychowaniu do skomplikowanych sposobów zachowania. Można się spodziewać, że podczas nieobecności karzącego dorosłego dziecko wróci do dawnego zachowania.
5. Przestrzeganie zasad powinno wynikać z samodyscypliny. Przestrzeganie zasad ustanowionych wspólnie z uczniami powinno się opierać na ich samokontroli. Samokontrola jest czymś wartościowym w przeciwieństwie do kontroli zewnętrznej. Wartościowa jest samodyscyplina w przeciwieństwie do dyscypliny zewnętrznej.

Odpowiedź nr 2

Do przestrzegania zasad można w określonych sytuacjach przymuszać. Przymus jest dopuszczalny. Porządek może być wymuszony. Katecheta ma prawo korzystać z władzy, działać w pewnych sytuacjach z pozycji autorytetu i podejmować decyzje dotyczących postępowania uczniów, wprowadzać karność,

żądać posłuszeństwa. Ma wreszcie prawo uczyć w posłusznej klasie. Należy więc zasady powiązać z sankcjami za ich łamanie.

Nie znaczy to, że powinien tak postępować często, że powinna to być istota jego pracy. Teza ta znaczy tylko tyle, że tego typu działanie jest dopuszczalne w niektórych sytuacjach.

Argumenty

1. Uczniowie to dzieci lub młodzież. Nie są jeszcze ludźmi dorosłymi. Nie są jeszcze w stanie z własnej woli przestrzegać zasad. Nie są jeszcze samodzielni w postępowaniu, nie mają wykrystalizowanej silnej woli. Ulegają łatwo presji własnych impulsów, chwilowych emocji. Trzeba im pomóc w dorośnięciu do samodzielności. Często wiedzą jak należy postępować, są do tego przekonani, ale są za słabi, aby sobie to narzucić. Trzeba ich zmusić do takich rzeczy, które robiliby, gdyby mieli więcej siły w sobie. Takie rozumne wymaganie pomaga uczniowi w walce z samym sobą, jest pomocą dla jego słabej woli.
2. Etap zależności zewnętrznej (heteronomii, dyscypliny zewnętrznej) jest niezbędnym warunkiem przejścia w rozwoju moralnym (osobowościowym) na etap zależności wewnętrznej (autonomii, samodyscypliny). Jest to prawidłowość udokumentowana badaniami między innymi J. Piageta. Na początku zasady są dla dziecka czymś z zewnątrz i są wsparte naciskiem społecznym. W trakcie dorastania mogą stać się czymś wewnętrznym, przyswojonym i uwewnętrznionym. Może nastąpić przejście od porządku opartego na zewnętrznym przymusie do porządku opartego na wewnętrznej decyzji uczniów. W ten sposób zasady wsparte najpierw zewnętrznym przymusem mogą się stać punktem, od którego uczniowie rozpoczną stawianie wymagań samym sobie. Zewnętrzne wymagania mają być tylko środkiem do tego, aby uczniowie potrafili sami sobie stawiać wymagania, aby zostali sprowokowani do samowychowania. Warunkiem koniecznym tego przejścia jest jednak etap zależności zewnętrznej. Nie da się "przeskoczyć" w rozwoju od razu do etapu zależności wewnętrznej, do autonomii. Samo usunięcie zewnętrznego przymusu jest iluzoryczne. Jeśli uczniowie są w sytuacji, w której katecheta zrezygnował z zewnętrznego przymusu, to wcale nie znaczy, że są już wolni. [4] Wtedy pojawiają się zjawiska takie jak: uleganie impulsom, chwilowym pragnieniom, uleganie naciskowi grupy (konformizm). Jest wręcz odwrotnie, "brak rozumnego przymusu nie jest szanowaniem wolności dziecka, ale brakiem pomocy, aby się stało wolnym". [5] Zewnętrzny przymus jest tylko etapem przejściowym. Młody człowiek powinien ostatecznie zewnętrzny autorytet przerosnąć poprzez wzmocnienie siły swojej osobowości. [6]
3. Przymus w służbie zasad (wymagania) może być dla uczniów pomocą w dystansowaniu się wobec przymusu jaki wywiera na niego grupa

rówieśników. Presja grupy rówieśniczej jest tak duża, że uczniowie zachowujący się właściwie w trakcie kontaktów indywidualnych, w obecności kolegów "wychodzą" wprost z siebie, aby przez wygłupy "rozwalić" zajęcia. Rozwojowym zadaniem uczniów jest "przerośnięcie" tego potężnego wpływu, wyzwolenie się z konformizmu. W tej walce wewnętrznej rozsądne wymagania ze strony katechety wsparte środkami przymusu mogą stanowić wielką pomoc.

4. Przymus w służbie zasad ze strony dorosłego jest koniecznym warunkiem zachowania elementarnej sprawiedliwości. W rozważaniu właściwych sposobów postępowania wobec ucznia zakłócającego porządek bardzo łatwo skoncentrować się tylko na dobru tego ucznia i zapomnieć, że istnieje coś takiego jak dobro całej grupy, dobro tych uczniów, którzy chcą współpracować z katechetą, chcą się uczyć. Jeśli jeden uczeń odmawia podporządkowania się zasadom, burzy porządek a katecheta czeka na przejaw jego dobrej woli, to decyzja o tym, co się dzieje na lekcji zaczyna zależeć coraz bardziej od tego ucznia. Traci na tym cała grupa, tracą ci, dla których katecheza jest ważna i chcą z niej skorzystać.
5. Stosowanie przymusu w służbie zasad jest powszechną praktyką społeczną. Przykłady można mnożyć: jednym z zadań policji jest wymuszanie respektowania przez kierowców zasad prawa drogowego, czy im się to podoba, czy nie. Wszyscy płacimy podatki i to nie dlatego, że po przemyśleniu podjęliśmy taką decyzję. Jeśli odmówimy płacenia wyraźnie odczujemy przymus zmierzający do tego, abyśmy się jednak podporządkowali prawu. Istnieje też coś takiego, jak przymus szkolny i rzadko kto go kwestionuje. [7]
6. Istnieją wyniki badań wskazujące, że pewne rodzaje przymusu są odbierane przez uczniów, jako coś pozytywnego. "H. Gannaway sądzi, że w uczniowskim widzeniu świata główna różnica istnieje między nauczycielem "twardym" i "miękkim", przy czym "twardy" budzi więcej sympatii i szacunku, "miękki" natomiast jest do tego, żeby "rozrabianiem" jego miękkość wykorzystać. Ta opinia współbrzmi z rezultatami innych badań, które zdają się wskazywać, że uczniowie wolą nauczyciela surowego, bo surowość daje "strukturę", w której obrębie wiadomo, czego się trzymać i wiadomo, jakich zachowań można się od nauczyciela spodziewać". [8]
7. Jezus w pewnych sytuacjach działał z pozycji autorytetu i jednoznacznie żądał określonego zachowania. Przykładem może być tu sytuacja w której Jezus "przywołał do porządku" Piotra i skarcił go (Mk 8,33). Ewangelie opisując postępowanie Jezusa używają też i takich określeń: "upomniął go surowo" (Mk 1,43), "surowo im nakazał" (Mk 5,43), "nauczał jak mający władzę" (Mt 7,29).

Wniosek

Przedstawiona powyżej argumentacja uprawnia do stwierdzenia, iż w pewnych sytuacjach przymus jest dopuszczalnym środkiem działania wychowawczego. Do przestrzegania zasad można - czasem nawet trzeba - uczniów przymusić, ale ostatecznie, w dłuższej perspektywie do zasad trzeba ich pozyskać.

Odpowiedź na argumenty przeciw dopuszczalności przymusu

Argumenty przeciw dopuszczalności przymusu zawierają następujące błędy:

1. *Bezpodstawne uogólnienie.* Z faktów negatywnych skutków stosowania przymusu nie można wyciągnąć wniosku, że przymus jest w ogóle niedopuszczalny. Uprawnionym wnioskiem może być także i taki, że istnieją nadużycia przymusu, że istnieje "chory" przymus. Przykłady przytaczane przez Gordona są często opisane powierzchownie. Nie wiadomo np. czy zastosowany przymus był związany z ustalonymi wcześniej zasadami czy wynikał z chwilowego kaprysu. Poza tym są one skrajnie jednostronne. Wniosek jaki można z nich wysnuć to np. ten, że istnieje "chore" posłuszeństwo. Wniosek zaś, że posłuszeństwo jako takie jest czymś negatywnym jest bezpodstawnym uogólnieniem.
2. *Ślepotą na rzeczywistą naturę dziecka.* W argumentach przeciw przymusowi jest nieobecna świadomość tego, że dzieci i młodzież ulegają chaotycznym, krótkotrwałym emocjom jak również presji grupy rówieśniczej. Bezpodstawnie dziecko jest uważane za człowieka dorosłego, o ukształtowanym w pełni charakterze, o dojrzałej umiejętności kierowania swoim postępowaniem. Wynikałoby więc z tego, że nie ma potrzeby podejmowania przez dzieci i młodzież samowychowania i przezwyciężania samego siebie w imię prawdy o rzeczywistości, nie ma potrzeby wzmacniania siły swojej osobowości.
3. *Rozłączne traktowanie tego, co w procesie rozwoju jest wewnętrznie powiązane.* Dyscyplina zewnętrzna i samodyscyplina stanowią dwa następujące po sobie etapy rozwoju wewnętrznego. Są one wzajemnie powiązane. Etap dyscypliny zewnętrznej jest konieczny do przejścia na etap samodyscypliny. Nie można więc tych rzeczywistości sobie przeciwstawiać. Błędne jest stawianie alternatywy albo - albo: albo kontrola zewnętrzna albo samokontrola - tak jak czyni to T. Gordon.

Dotychczasowe rozważania uprawniają do wniosku, że właściwie postawiona kwestia przymusu powinna brzmieć - jaki przymus jest dopuszczalny w wychowaniu? w jakich sytuacjach? pod jakimi warunkami? jaki przymus zaś jest niedopuszczalny? jaki jest przymusem "chorym"? B. Nawroczyński tak formułuje to pytanie: "jak zastąpić w wychowaniu rodzaje przymusu i swobody posiadające niższą wartość wychowawczą przez inne ich rodzaje, o wartości wychowawczej możliwie najwyższej?" [9]

1 *Siła fizyczna czyli bicie uczniów jest niedopuszczalna i to pozostaje poza dyskusją.*

- 2 *Rekonstrukcja argumentacji Gordona jest oparta o następujące fragmenty jego książek: wychowanie bez porażek, Warszawa 1991, s. 156-183; Wychowanie bez porażek w szkole, Warszawa 1995, s. 206-231; Wychowanie w samodyscyplinie, Warszawa 1997, s. 44-128.*
- 3 *Eksperyment ten jest opisany w pozycji; E. Aronson, Człowiek - istota społeczna, Warszawa 1987, s. 65-69.*
- 4 *Szerzej tę myśl rozwija S. Hessen w pozycji Podstawy pedagogiki, Warszawa 1935, s. 13-78.*
- 5 *L. Jeleńska, Sztuka wychowania, Warszawa 1930, s. 96.*
- 6 *Por. S. Hessen, Podstawy pedagogiki, Warszawa 1935.*
- 7 *Moim zdaniem przymus szkolny jest sprawą dyskusyjną.*
- 8 *A. Janowski, Uczeń w teatrze życia szkolnego, Warszawa 1989, s. 124.*
- 9 *B. Nawroczyński, Przymuszać czy wyzwalać? w: B. Nawroczyński, Dzieła wybrane, t. I, Warszawa 1987, s. 280.*

Część V RODZAJE DOPUSZCZALNEGO PRZYMUSU

Dotychczasowe rozważania uprawniają do przyjęcia wniosku, że przymus jest dopuszczalny. Powstaje kwestia - jaki przymus jest dopuszczalny w wychowaniu? I co za tym idzie - jaki przymus zaś jest niedopuszczalny? B. Nawroczyński tak formułuje to pytanie - "jak zastąpić w wychowaniu rodzaje przymusu i swobody posiadające niższą wartość wychowawczą przez inne ich rodzaje, o wartości wychowawczej możliwie najwyższej?" [1]

Na początek trzeba wyciągnąć wniosek wynikający z dotychczasowego toku prowadzonych analiz. Z całego kontekstu rozważań wynika, że przymus powinien być tylko środkiem do wdrożenia w przestrzeganie zasad, że może być tylko narzędziem w służbie zasad. Jest to sprawa zupełnie podstawowa. Kwestia przymusu jest bowiem tylko fragmentem szerszego zagadnienia wprowadzania zasad. Podstawą porządku są zasady, a nie przymus. To jest właściwy kontekst tego problemu.

Warto też przypomnieć myśl z poprzednich analiz, że zewnętrzne wymuszanie pewnych zachowań ma w perspektywie zmierzać do tego, żeby uczeń nauczył się sam od siebie wymagać, żeby potrafił się przymusić do działań uznanych przez siebie za słuszne.

Zasady - fundament porządku - powinny dotyczyć spraw elementarnych i być oczywiste dla wszystkich. Obowiązkiem uczniów powinno być np.: szacunek wobec katechety i między sobą, zajmowanie się tematem zajęć, siedzenie podczas zajęć w ławkach - bez wychodzenia, zabieranie głosu po udzieleniu go przez katechetę, wykonywanie jego poleceń. Uczniowie - tak jak dorośli w miejscu pracy - powinni mieć wyraźnie sprecyzowany "zakres obowiązków".

Pierwszym krokiem wdrażania do wypełniania obowiązków jest wyraźne postawienie kwestii zgody na przestrzeganie ustalonych zasad. W szkole średniej podmiotem wyrażenia takiej zgody jest sam uczeń, w szkole podstawowej rodzice oraz uczeń. Wyraźna zgoda na obowiązujące elementarne zasady powinna być warunkiem dopuszczenia do zajęć. Znaczy to, że jeśli ktoś nie zgadza się ich przestrzegać, to nie powinien mieć prawa uczestniczenia w lekcjach katechezy. Jeśli uczeń (lub rodzice) nie godzą się na przestrzeganie zasad, to katecheta nie powinien zgodzić się na uczestnictwo takiego ucznia na lekcjach religii.

Warto tej sprawie poświęcić lekcję lub spotkanie z rodzicami na samym początku pracy. Wyraźna zgoda na przestrzeganie zasad oznacza, że nie wystarczy mruknięcie "mhm", czy też kiwanie głową. Trzeba w razie konieczności powtórzyć kilka razy pytanie, aż do momentu wyraźnej deklaracji - "tak" lub "nie". Dobrze tę zgodę (lub jej brak) udokumentować na piśmie. Ważne jest także, że taka deklaracja dokonuje się publicznie - na forum klasy lub grona rodziców. W ten sposób zostaje stworzony fundament porządku w postaci jasnego układu i wyraźnych "reguł gry".

Przedstawiony powyżej pogląd może się wydawać zbyt ostry i nie do przyjęcia. Na jego obronę chciałbym przytoczyć dwa argumenty.

1. W każdej społeczności ludzi dorosłych istnieją zasady. Jeśli ktoś nie chce ich respektować, nie ma prawa uczestniczenia w tej społeczności. Przykłady można mnożyć.
2. Jezus postawił kategoryczne warunki wszystkim, którzy chcą się uczyć w Jego "szkole": "Kto nie niesie swego krzyża, a nie idzie za mną, nie może być moim uczniem" (Łk 14,27); "nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem" (Łk 14,33).

Dotychczasowa analiza wskazała warunki wstępne, jakie muszą być spełnione przed użyciem przymusu. Są to: wyraźnie sformułowane zasady (obowiązki) i doprowadzenie do uzyskania wyraźnej, publicznej zgody na ich przestrzeganie. Jeśli w takiej sytuacji zasady będą łamane, katecheta ma prawo użyć środków przymusu. Podstawową zasadą w tym względzie jest stwierdzenie, że **użyty przymus powinien być adekwatny do sytuacji**. Ta ogólna zasada rozkłada się na dwie szczegółowe:

Przymus powinien być stosowany tylko w sytuacji świadomego nieposłuszeństwa. Złamanie zasad może wynikać z niewiedzy i braku informacji, z przeżywania problemów emocjonalnych bądź być wynikiem świadomej zagrywki, nieposłuszeństwa dokonanego z premedytacją. Tylko w tej ostatniej sytuacji - świadomego buntu przeciw zasadom - może być zastosowany przymus. W praktyce rozróżnienie z czego wypływa dane postępowanie, może być czasem niezmiernie trudne.

Stopień wymuszania należy dostosować do skali nieposłuszeństwa. Istnieje wiele stopni przymusu i należy je stopniować bez przeskoków. Nie wolno "wyciągać armat na wróble". Stopnie przymusu można uszeregować następująco:

- **Wywieranie presji psychicznej.** Sposobem wywierania takiej presji jest odpowiednie modulowanie tonu głosu, operowanie mimiką twarzy, spojrzeniem. Są to sposoby komunikowania bez użycia słów. Za pomocą takich środków można przekazać wiele informacji, jak również wpłynąć na postępowanie. W tonie głosu, spojrzeniu, mimice można wyczuć siłę charakteru, zdecydowanie lub obawy. Tak wyrażana presja psychiczna pojawia się szczególnie w indywidualnym kontakcie. Są uczniowie, na których "działa" mocne, zdecydowane spojrzenia. Innym do uspokojenia się potrzebne jest np. wypowiedzenie jego imienia mocniejszym tonem z odpowiednią mimiką i spojrzeniem. Jeszcze inni potrzebują mocniejszych sposobów przekazania odpowiednich komunikatów. Środkiem wywierania nacisku psychicznego jest indywidualna rozmowa o charakterze reprimendy. [2] Jej celem jest wpłynięcie na decyzję ucznia podporządkowania się zasadom.
- **Stosowanie nagród i kar.** Mocniejszym środkiem przymusu jest stosowanie nagród i kar. Nagroda jest działaniem korzystnym dla ucznia, kara zmierza do uczynienia jego sytuacji niekorzystną. Istnieje cała skala nagród i kar o różnym stopniu przymusu. Jakie możliwości wykorzystania nagród i kar ma w klasie katecheta? Sprawę tę trzeba traktować systemowo, nie zaś dorywczo i akcyjnie. Można wskazać na generalną

zasadę, że im bardziej atrakcyjne są zajęcia, tym większe możliwości operowania nagrodami i karami. Możliwości te można zwiększyć także poprzez wprowadzenie systemu "żetonowego". [3] Polega on na przyjęciu wewnętrznej "waluty" i ustaleniu "cennika" zachowań. Uczniowie mogą za właściwe zachowania "zarabiać". Zachowania łamiące zasady oznaczają straty "finansowe". Wprowadzenie takiego systemu daje możliwości karania czyli potrącania z "zarobków". Co pewien czas np. co miesiąc można zorganizować "sklep" np. z książkami, drobnymi upominkami, pisakami, obrazkami - opatrzonymi "cenami" w przyjętej wewnętrznej "walucie". Uczniowie z bogatym "kontem" mogą sobie pozwolić za "zakup" większej ilości różnych dóbr.

- **Odwołanie do innych osób.** Odwołanie się do innych osób: rodziców, wychowawcy klasy, dyrekcji jest zwiększeniem presji na to, by uczeń podporządkował się obowiązującym zasad. Osoby te są ważne dla ucznia i dysponują dodatkowymi możliwościami nagradzania i karania. Celem dobrze poprowadzonej rozmowy z takimi osobami np. z rodzicami powinno być uczynienie ich sojusznikiem katechety i stworzenie wspólnego frontu postępowania wobec ucznia. [4]
- **Postawienie ultimatum.** W sytuacji, kiedy uczeń permanentnie łamie wprowadzone w klasie zasady, a jego zachowanie wskazuje, że nie chce uczestniczyć w katechezie, można wykorzystać procedurę postawienia przed uczniem ultimatum (w szkole podstawowej - przed rodzicami). Istotą tej procedury jest uzyskanie wyraźnej, publicznej deklaracji o zgodzie na obowiązujące zasady. Taka rozmowa powinna się odbyć w szerszym gronie - ksiądz proboszcz, dyrektor, wychowawca klasy, rodzice. Ostateczną sankcją za łamanie zasad po takiej rozmowie jest odebranie uczniowi prawa do uczestniczenia w zajęciach. [5]

Kluczem do właściwego stosowania przymusu jest determinacja woli i siła charakteru. Środki techniczne są ważne, ale mają drugoplanowe znaczenie. Katecheta może mieć bogaty repertuar nagród i kar, a może brakować mu zdecydowania w ich stosowaniu. Determinacja woli jest ważniejsza niż konkretne posunięcia. Jeśli bowiem katecheta np. widząc w klasie ucznia, który zaczyna żuć gumę zrezygnuje z walki o przestrzeganie zasad i wewnątrz siebie się podda, uczniowie bardzo szybko to wyczują i wykorzystają. Nie wystarczy nieśmiałość, niepewność, pełne wahań "nie" dla jakiegoś uczniowskiego postępków. Z drugiej strony nawet, jeśli katecheta nie wie, co zrobić w danej trudnej sytuacji, ale zdecydowanie nie zgadza się na jakies zachowania uczniowskie, to sama gotowość obrony zasad wyrażająca się właśnie w tonie, mimice, spojrzeniu - może przynieść zmianę ich postępowania.

Trzeba pamiętać, że może mieć miejsce nadużycie przymusu. Taki "chory przymus" ma miejsce wtedy, gdy:

1. nie jest związany z zasadami, a katecheta używa go do przeprowadzenia swoich zmiennych kaprysów;
2. jest nieadekwatny, nieproporcjonalny do skali zachowania łamiącego zasady;

3. jest stosowany w otoczce agresji, irytacji, niechęci wobec ucznia, chęci udowodnienia swojej przewagi czy odegrania się za doznane upokorzenia; w takiej sytuacji ważniejsze dla katechety jest upokorzenie i poniżenie ucznia, rzucenie go na kolana niż wymuszenie podporządkowania się zasadom; takie działania są często związane z wypowiedziami podważającymi poczucie własnej wartości ucznia, z poniżaniem go; taki przymus to po prostu brutalność i chamstwo;
4. jest stosowany do wpłynięcia na zbyt duży obszar zachowania uczniów, wychodzący poza elementarne zasady gwarantujące porządek; w takim postępowaniu użycie przymusu zmierza do uczynienia z uczniów "niewolników";
5. jest wykorzystywany do wpływania na sposób myślenia uczniów lub ich sposób przeżywania; można np. wykorzystać środki przymusu, żeby uczeń zmienił zachowania wyrażające lekceważenie wobec katechety, ale ma prawo z katechetą się nie zgadzać;
6. nie jest etapem przejściowym, ale staje się celem samym w sobie.

Aby skutecznie wprowadzić porządek, katecheta powinien "być twardszym niż diament i czulszym od matki". Twarde stanie na straży zasad wymaga uzupełnienia w postaci budowania trwałej więzi z uczniami. Dlatego też trzeba postawić pytanie - w jaki sposób tę więź budować? Po uzyskaniu na nie odpowiedzi pojawi się pytanie kolejne - w jaki sposób połączyć postawę gotowości stosowania środków przymusu z nastawieniem na budowanie przyjacielskiej więzi?

1 B. Nawroczyński, *Przymuszać czy wyzwalać?* w: B. Nawroczyński, *Dzieła wybrane, t. I*, Warszawa 1987, s. 280.

2 *Metodyce prowadzenia takiej rozmowy będzie poświęcony jeden z kolejnych odcinków niniejszego cyklu.*

3 *Konkretne, szkolne przykłady funkcjonowania takiego systemu można znaleźć: Ch. Gallowey, Psychologia uczenia się i nauczania, t. II, Warszawa 1988, s. 80-81; J. Dobson, Zasady nie są dla tchórzy, Warszawa 1993, s. 133-134.*

4 *W metodyce prowadzenia rozmowy z rodzicami można wiele skorzystać - na zasadzie analogii - z takich pozycji, jak: R. Fisher, W. Ury, Dochodząc do TAK. Negocjowanie bez poddawania się, Warszawa 1991; W. Ury, Odchodząc od NIE. Negocjowanie od konfrontacji do kooperacji, Warszawa 1995.*

5 *Dokładne przedstawienie metodyki stawiania ultimatum zostanie opisane w jednym z kolejnych odcinków.*

Część VI BUDOWANIE WIĘZI

Wprowadzanie porządku wymaga z jednej strony twardego stania na straży ustalonych zasad, jak również zbudowania z grupą więzi emocjonalnej. W jaki sposób budować tę więź z uczniami? Czy jest to w ogóle możliwe po wcześniejszym przyjęciu postulatu "bycia twardszym niż diament"? Czy można być otwartym, nastawionym na budowanie więzi, stosując w obronie zasad przymus? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy sprecyzować czym jest więź emocjonalna. W uściśleniu tego pojęcia pomóc może obserwacja istniejących związków emocjonalnych pomiędzy nauczycielami i uczniami. Pozwala ona na dokonanie rozróżnienia dwu rodzajów (typów) więzi.

Pierwszy z nich potocznie nazywany jest jako "spoufalanie się", "wkradanie się w łaski", "tania popularność". [1] Nazwy te wskazują na pewne istotne cechy takiej więzi. "Spoufalanie się" mówi o tym, że jest w takiej więzi element zaufania, ale jest w nim coś niestosownego. "Wkradanie się w łaski" wskazuje na łaskę i życzliwość, które jednak są "wykradzione". Można dostrzec tu wskazówkę, że zachodzi jakieś subtelne oszustwo we wzajemnej relacji. "Tania popularność" wyraźnie podkreśla małą wartość takiej więzi. Podsumowując te intuicje można powiedzieć, że tego typu więź zawiera jakiś fałsz, nieautentyczność.

Nauczycielowi zaangażowanemu w taką więź zależy na "porozumieniu" z uczniami za wszelką cenę. W obawie przed stratą aprobaty z ich strony będzie gotów zrezygnować z wymagania, przestrzegania zasad. Będzie też chciał być za wszelką cenę "dobrym" w nadziei, że uczniowie odpowiedzą mu tym samym. Uczucie sympatii, lubienie uczniów kępuje jego zdolność np. do bycia sprawiedliwym. Jego emocje są w pewnym sensie "lepkie", bezwładne, zasnuwane "mgiełką" iluzji. Ulega on dynamice uczuć obecnych w więzi, popada w emocjonalny dryf. Bliski związek jest czymś, co go przerasta, jest silniejsze od niego. Dlatego ciepło okazywane uczniom jest nijakie, bez wyrazu.

Tego typu więź jest "chora". Uczniowie interpretują ją jako słabość.

Drugi typ więzi można określić jako wzajemny szacunek i zaufanie oparte na powoli rosnącym, wzajemnym poznaniu się. Obecna jest w niej bliskość emocjonalna, nie żywiołowa jednak, a w pewnym sensie "zdystansowana". Tego typu więź jest skutkiem wewnętrznego wysiłku nauczyciela, świadomego kierowania przez niego dynamiką rozwijającej się relacji, kontrolowania impulsów emocjonalnych. Dlatego ciepło w niej obecne jest "sprężyste, energiczne. Jego źródłem nie jest bowiem uleganie "miłym" emocjom, ale uczucia uporządkowane, "prześwietlone" refleksją oraz wsparte decyzją. Wiąż ta ze strony nauczyciela opiera się przede wszystkim na decyzji zaakceptowania w sposób trwały ucznia, bez ulegania irytacjom, chęci odegrania się czy udowodnienia swojej przewagi. Sama więź jest tu uznana za wartość względną. Ta względność jest związana i podporządkowana więzi, istotniejszym od niej wartościom oraz traktowaniu jej jako element systemu działań wychowawczych, a nie coś wyizolowanego.

Odpowiadając obecnie na początkowe pytania można stwierdzić, że postawa twardego stania na straży ustalonych zasad jest nie do pogodzenia z pierwszym typem więzi. W drugim natomiast przypadku takiej sprzeczności nie widać. Co więcej, można dostrzec pewien wspólny mianownik w postaci podkreślenia wagi aktywnej, kierowniczej roli nauczyciela.

W jaki sposób budować dobrze rozumianą więź z uczniami?

Nauczyciel - katecheta powinien podjąć w tym względzie kilka decyzji o znaczeniu strategicznym:

- W początkowym etapie pracy z klasą należy najpierw rozstrzygnąć kwestię władzy i przywództwa. Istotne dla obu stron jest ustalenie, kto okaże się silniejszy, kto będzie nadawał ton przebiegowi zajęć - katecheta czy klasa? Dla uczniów ważniejsze jest czy katecheta jest mocny, twardy niż czy jest sympatyczny. A. Janowski pisze: "Pierwotny test, jakiemu uczniowie poddają każdego, kto chce ich wychowywać i nauczać, dotyczy tego, czy umie utrzymać porządek" (...). Nauczyciele - zdają się komunikować uczniowie - są od tego, żeby sobie dawać z nami radę, sprawdzamy ich, by zobaczyć, czy potrafią nad nami zapanować i dopiero, gdy to sprawdzenie wypadnie pozytywnie, będziemy skłonni słuchać tego, co mają nam do powiedzenia". [2] Dodałbym jeszcze - "dopiero wtedy będziemy chcieli odpowiedzieć na propozycję nawiązania bliższej więzi".
- Należy być przygotowanym na to, że niektórzy uczniowie nie odpowiedzą na propozycje budowania więzi. Nie jest celowe dążenie za wszelką cenę do nawiązania więzi, osiągnięcia porozumienia. Dobrze jest, jeśli katecheta podejmie decyzję, że uczniowie nie muszą go lubić, zgodzi się wewnętrznie na brak uznania z ich strony. W przeciwnym wypadku będzie podatny na szantaże ze strony uczniów, którzy mogą mu zagrozić: "przestaniemy Pana lubić". Sekretem zbudowania dobrej więzi jest sprawienie, aby to uczniowie "chodzili" za katechetą, a nie on za nimi. Dlatego musi być gotów ze względu na wagę pewnych spraw postąpić wbrew grupie i zaryzykować utratę sympatii uczniów.
- Należy nastawić się na powolne budowanie więzi. Więź należy budować bez pośpiechu. Do przełamania bariery nieufności potrzebny jest czas. [3]
- Należy przeanalizować własne motywy budowania więzi z uczniami. Warto odpowiedzieć sobie na pytania: dlaczego zależy mi na zbudowaniu więzi? z obawy? z chęci zabezpieczenia się? z chęci udowodnienia sobie, że jestem sympatyczny? Jeśli coś takiego w sobie odkryjemy, należy zrezygnować z takich dążeń.
- Trzeba być obecnym wśród uczniów poza czasem nauki. Konieczne jest szukanie okazji do rozmów z uczniami na różne tematy, m.in. o ich zainteresowaniach. Wymaga to wygospodarowania czasu na wspólne przebywanie. Obecność wychowawcy wśród wychowanków jest mocno akcentowana w pedagogice ks. Bosko: "Wychowywać, to znaczy być wśród chłopców, nie żeby im się narzucać, ale z nimi rozmawiać i

zabawiać się w taki sposób, by wszyscy się zbliżali do wychowawcy, który dzięki temu może pozyskać serca wszystkich". [4]

- Dobrze jest organizować sytuacje sprzyjające wspólnemu działaniu. Robienie czegoś wspólnie powoduje powstawanie poczucia wspólnoty.
- Warto nastawić się na "przyłapywanie uczniów na <gorącym>, dobrym uczynku". [5] Dobrze wypowiedziana pochwała może być bardzo ważnym krokiem w nawiązaniu i pogłębieniu więzi.
- Jeśli uczniowie obdarzą katechetę zaufaniem i zaczną mówić o swoich problemach, to najważniejsze jest uważne, "aktywne słuchanie". Polega ono na mówieniu własnymi słowami, jak nauczyciel rozumiał to, co powiedział uczeń, jak odczytuje jego sposób myślenia, przeżywania. Taki sposób prowadzenia rozmowy ma na celu danie uczniowi poczucia zrozumienia dla jego problemu. Poza tym także pomaga w sprowokowaniu go do samodzielnego obiektywizowania trudności, prześwieclania skłębionych uczuć i konfrontowania ich z rzeczywistością. [6]
- Mówienie przez nauczyciela o swoich osobistych sprawach w rozmowie z uczniem może pogłębić wzajemne więzi, ale musi być adekwatne do poziomu wzajemnego zaufania i charakteru sytuacji. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus tak pisze o swoich rozmowach z nowicjuszami: "Wobec jednych czuję, że muszę się umniejszyć, upokorzyć się, bez obawy wyznając to, z czym sama się zmagam i w czym ponoszę porażki. Widząc, że przeżywam te same słabości, moje siostrzyczki łatwiej wyznają uchybienia, które sobie wyrzucają, i cieszą się, że potrafię je zrozumieć z własnego doświadczenia. Z innymi przeciwnie, spostrzegłam, że dla ich dobra trzeba być bardzo stanowczą i nigdy nie zmieniać tego, co się rzekło. Uniżyć się wobec nich nie byłoby wcale pokorą, ale - przeciwnie - słabością". [7]

Młodym ludziom potrzebne dla rozwoju jest doświadczenie więzi z dorosłymi, jak również doświadczenie obrony przez nich ustalonych zasad. Żeby sami mogli stać się dorosłymi, żeby ukształtowali swój charakter muszą z jednej strony wiedzieć, że są kochani, z drugiej - podporządkować się rozumnym wymaganiom. Na związek tych dwu elementów wskazuje myśl Jana Pawła II: "człowiek jest w stanie przyjąć nawet wielkie wymagania, jeśli czuje, że jest akceptowany". [8]

Na koniec chciałbym przytoczyć fragmenty z "Rękopisów autobiograficznych" św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jako mistrzyni nowicjatu św. Teresa potrafiła w swoim postępowaniu wobec nowicjuszek połączyć miłość i wymagania:

"Wiem dobrze, że (...) [siostry] uważają mnie za surową. Gdyby czytały te słowa, to. uznałyby pewnie, że wcale mnie nie kosztuje biegać za nimi, zwracać im uwagę surowym tonem (...). Owieczki mogą sobie mówić, co chcą; w gruncie rzeczy czują, że je kocham prawdziwie, że nigdy nie postąpię jak najemnik, który na widok wilka zostawia stado i ucieka. Jestem gotowa oddać za nie życie, ale moje przywiązanie jest tak czyste, że nie pragnę, by o tym wiedziały.

Dobry Bóg dał mi tę łaskę, że nie boję się wojny, swą powinność chcę wypełnić bez względu na cenę. Niejeden raz usłyszałam: <Jeśli siostra chce coś u mnie uzyskać, to tylko po dobroci, siła nic siostra nie wskóra>. Wiem jednak, że nikt nie jest sędzią w swojej sprawie i że dziecko, przechodząc bolesną operację, głośno krzyczy, protestując, że lekarstwo gorsze jest od choroby. Jednakowoż, gdy niedługo potem wyzdrowieje jest ogromnie szczęśliwe, że może bawić się i biegać. Z duszami jest podobnie, wnet przyznają, że odrobina goryczy jest niekiedy lepsza od cukru i nie boją się tego powiedzieć. Czasem trudno mi nie uśmiechnąć się w duchu, będąc świadkiem zupełnej przemiany z dnia na dzień. To jest po prostu magiczne ... przychodzą na przykład wyznać: <Słusznie siostra była wczoraj ze mną surowa. Z początku się buntowałam, ale później do tego wróciłam i stwierdziłam, że siostra była bardzo sprawiedliwa>". [9]

Budowanie tak rozumianej więzi jest trudne. Trudna też jest twarda obrona ustalonych zasad. Dlatego też, aby stać się "twardszym niż diament i czulszym od matki" potrzebne jest podjęcie przez katechetę trudu samowychowania. W tym kontekście pojawia się pytanie: w jaki sposób pracować nad sobą, aby umieć jednocześnie budować dobrze rozumianą więź i stać twardo na straży zasad?

1 W psychologii zjawisko to określane jest jako "ingracja".

2 A. Janowski, *Uczeń w teatrze życia szkolnego*. Warszawa 1989, s. 132-133.

3 Pięknie o tym mówi króciutkie opowiadanie przytoczone przez Baden-Powell'a: "Pewien człowiek, który codziennie przechodził tą samą, brudną ulicą, ujrzał raz małego chłopca z odrażającą, brzydka twarzą, i niedorozwiniętymi kończynami, bawiącego się w rynsztoku skórka od banana. Człowiek skinął na niego - ale chłopiec uciekł przerażony. Następnego dnia skinął znowu. Chłopiec uznał, że nie ma czego się bać i splunął w jego kierunku. Dnia następnego małe stworzenie tylko się przyglądało, a jeszcze następnego wykrzyknęło: - "Hi!", gdy człowiek nadchodził. Z czasem chłopiec zaczął się uśmiechać na pozdrowienie, na które teraz oczekiwał. W końcu zwycięstwo było zupełne, gdy drobna figurka czekała na rogu ulicy i uchwyciła palce człowieka w małą, drobną garstkę. Była to zwykła, smutna uliczka, a stała się jednym z najjaśniejszych miejsc". (*Wskazówki dla skautmistrzów*. Warszawa 1981, s. 17).

4 L. Cian, *System zapobiegawczy św. Jana Bosko*, Warszawa 1986, s. 37.

5 Por. Ch. Gallowey, *Psychologia uczenia się i nauczania*. Warszawa 1988, t. II, s. 67.

6 Technika "aktywnego słuchania" jest opisana m.in. w pozycjach: T. Gordon, *Wychowanie bez porażek*. Warszawa 1991, s. 53-94; E. Faber, A. Mazlish, *Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły*, Poznań 1992, s. 13-63.

7 Św. Teresa z Lisieux, *Rękopisy autobiograficzne*, Kraków 1997, s. 263.

8 Cytuję z pamięci. Niestety, nie odnalazłem źródła tej wypowiedzi.

9 Św. Teresa z Lisieux, *Rękopisy autobiograficzne*, Kraków 1997, s. 262-263.

Część VII WEWNĘTRZNE TRUDNOŚCI WE WPROWADZANIU PORZĄDKU

Bycie "twardszym niż diament i czulszym od matki" jest trudne. Nie jest bowiem łatwo stać na straży ustalonych zasad i jednocześnie budować więź przyjaźni z uczniami. Na pierwszy rzut oka wygląda to na sprzeczność: albo stawianie wymagań, albo poszukiwanie porozumienia. Najłatwiej wpaść w którąś z tych skrajności i być jednostronnym. Zintegrowanie w sobie tych dwu nastawień, połączenie tych dwu umiejętności wymaga wysiłku i systematycznej pracy nad sobą. Inaczej mówiąc, konieczne jest podjęcie samowychowania. Pytanie, jakie się w związku z tym nasuwa, brzmi - w jaki sposób ta praca nad sobą ma wyglądać?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba się wcześniej zastanowić na zagadnieniu - dlaczego bycie "twardszym niż diament i czulszym od matki" jest takie trudne? dlaczego najłatwiej stosować "chory" przymus i budować "chorą" więź? co w nas samych jest przeszkodą? jakie wewnętrzne bariery uniemożliwiają właściwe działanie?

Źródłem tych trudności mogą być:

- różne postacie wrogości i lęków,
- utrwalone, często nie do końca świadome przekonania,
- słaba wola.

Wrogość i lęk

Podczas swojej pracy katecheta niejednokrotnie staje w sytuacji, która jest dla niego trudna. Zachowanie ucznia czy grupy burzy porządek i przeszkadza w prowadzeniu zajęć. Trzeba szybko zareagować, a nie jest łatwo ocenić powstałą sytuację i podjąć właściwą decyzję. Poza tym katecheta może te zachowania odbierać jako atak na siebie. Wie też, że jego reakcja będzie obserwowana przez całą klasę i później komentowana. To wszystko sprawia, że w tych trudnych sytuacjach mogą się budzić w nim różne emocje. Mogą one być w danym momencie dość silne i popychać go do działania w określonym kierunku. Niezmiernie łatwo katecheta może ulec dynamice tych emocji. Najczęściej są to różne postacie wrogości i lęku.

Wrogość do ucznia może przybrać różną postać: niechęci, złości, irytacji, wściekłości, czy nawet chęci upokorzenia dziecka. Przeżywając takie uczucia, katecheta może złapać się np. na myśli: "najlepiej gdyby tego ucznia nie było w klasie" lub "jak się odegrać za to, co zrobił".

Lęk może także mieć wiele postaci:

- lęk przed "wyglupieniem się", przed popełnieniem błędu związany z niepewnością, jaka będzie reakcja uczniów np. na postawienie wymagań; łączy się z tym niepewność i wahanie - czy w danym momencie uczniowie przekroczyli już granice oraz - co zrobić w sytuacji sprzeciwu uczniów, wyraźnego oporu np. wobec wydanego polecenia.

- lęk przed stratą sympatii ze strony uczniów. Jeśli katecheta stawia wymagania i je egzekwuje, musi liczyć się z możliwą utratą sympatii uczniów. Taka perspektywa może być trudna do przyjęcia.
- lęk przed tym, że okazanie serdeczności może zostać zinterpretowane przez uczniów jako słabość. Poczucie bezpieczeństwa daje wtedy stworzenie dystansu połączonego z oschłością i wyłącznie formalne traktowanie uczniów.
- lęk przed atakiem ze strony uczniów i ośmieszeniem na forum grupy. Inaczej mówiąc, jest to poczucie zagrożenia przed porażką w konfrontacji z uczniami i przed znalezieniem się w sytuacji bezradności, a czasem i głębokiego upokorzenia.

Najczęściej katecheta może w sobie odkryć "mieszaninę" lęków i wrogości. Jeśli dynamika tych uczuć przekroczy pewną dopuszczalną granicę, utrudni, a czasem wręcz uniemożliwi właściwe reagowanie. Katecheta będzie miał wtedy zmałą jasność myślenia i zdolność obiektywnej oceny sytuacji. Przejawi się to w zdemonizowaniu obrazu uczniów i przypisywaniu im najgorszych motywów.

Utrwalone, często nie do końca świadome przekonania

U źródeł opisanych powyżej uczuć mogą leżeć głęboko zakorzenione przekonania. Katecheta może nie zdawać sobie z nich do końca sprawy.

- Uczniowie muszą mnie lubić, za wszelką cenę muszę zdobyć ich akceptację. Konsekwencją tego jest przekonanie, że lepiej nie stawiać wymagań, lepiej nie egzekwować od uczniów wypełniania przez nich obowiązków, aby nie stracić ich sympatii. Postawienie wymagań spowoduje, że można zostać przez nich "odrzuconym".
- Nie mam prawa popełnić błędu. Takie przekonanie rodzi lęk i obawy przy podejmowaniu decyzji i ciągłe wahania w trakcie jej realizacji.
- Nie mam prawa wymagać. Wymagania (żądanie posłuszeństwa, nagradzanie i karanie czyli stosowanie w określonych sytuacjach przymusu) są nie w porządku wobec uczniów, godzą w ich godność. Sprawowanie władzy wychowawczej jest "podejrzane" i najlepiej byłoby stworzyć relacje koleżeńską z uczniami.
- Jestem gorszy od innych, w gruncie rzeczy nic nie znaczę. Z takiego przekonania o własnej bezwartościowości rodzą się między innymi takie zjawiska, jak: permanentne poczucie zagrożenia, lęk przed brakiem akceptacji, traktowanie każdego nieposłuszeństwa jako ataku na siebie i bardzo emocjonalne reagowanie, chęć uniknięcia za wszelką cenę konfrontacji z uczniami w obronie zasad, podświadome przekonanie, że raczej nie będą posłuszni.
- Będę dla nich dobry - odpowiedzą mi dobrocią. Dobroć płynąca z takiego przekonania jest jednak tylko działaniem obronnym, próbą zabezpieczenia się przed spodziewanym zagrożeniem.
- Nie mam wpływu na ich zachowanie, nie jestem w stanie nad nimi zapanować. Takie przekonanie rodzi niewiarę w to, aby "ta" klasa

zachowywała się właściwie. Wręcz przeciwnie - rodzi się głęboka "wiara" w to, że chaos i nieposłuszeństwo będą trwać "do końca świata" i będzie coraz gorzej.

- Uczniowie nie mają prawa do błędu. Takie przekonanie sprawia, że reakcje katechety są zupełnie nieadekwatne. Drobną sprawą urasta do niebotycznych rozmiarów i rodzi wiele emocji.
- Uczniowie powinni spełniać wszystkie oczekiwania katechety. Katecheta może popełnić błąd stawiając poprzeczkę wymagań zbyt wysoko lub obejmując nimi zbyt szeroki zakres zachowań uczniowskich. Jeśli nie zastanawia się nad ich treścią, nad skutkami jakie to przynosi, jeśli nie jest gotowy do ewentualnej zmiany - doprowadzi albo do zastraszenia i "sprasowania" uczniów albo wzajemnej nienawiści i otwartej "wojny".

Słabość woli

Obok emocji i leżących u ich źródeł przekonań wewnętrzną barierą we właściwym postępowaniu z uczniami może być słabość woli katechety. Chodzi o brak sprawności w podejmowaniu i realizowaniu decyzji. Przejawia się to w tym, że działanie katechety nie wynika z przemyślanego wyboru, ale z ulegania przeżywanym w danym momencie emocjom. Podjęte decyzje są niejako "podmywane" falami uczuć i to one popychają go w określonym kierunku. Czym innym jest bowiem np. przeżywanie irytacji w związku z zachowaniem danego ucznia, a czym innym działanie pod wpływem tej emocji. To już nie katecheta decyduje, ale jest miotany uczuciami, nierzadko sprzecznymi. Zjawisko to można określić jako brak kontroli emocji.

Odwrotną stroną ulegania emocjom jest niemożność koncentracji i skupienia. Jeśli katecheta ulega presji płynącej ze sfery emocjonalnej i jest podczas zajęć np. zmęczony, rozkojarzony, nieobecny myślowo czy zaspany, uczniowie błyskawicznie wyczuwają związane z tym niezdecydowanie i zwykle to wykorzystują. Rozpoczęcie zajęć w takim stanie wnętrza niejako prowokuje uczniów do chaosu i wygłupów.

Podsumowując - źródłem trudności w byciu "twardszym niż diament i czulszym od matki" jest to, że różne przekonania i uczucia przesłaniają jasne widzenie sytuacji, a wola jest uległa niekontrolowanym uczuciom. Mówiąc metaforycznie, spojrzenie jest "zamglone", jakby "zahipnotyzowane", a nogi "grzęzną" w bagnie. Taki brak panowania nad sobą jest przyczyną wpadania w skrajności: bycia cały czas "ciepłym" albo "surowym". W ten sposób brak zapanowania nad sobą uniemożliwia zapanowanie nad grupą. Chaos w nas tak jakby "przyciągał" chaos w grupie. Nie jesteśmy w stanie wprowadzić porządku w klasie, o ile nie wprowadziliśmy porządku we własne powikłane wnętrze. Można powiedzieć, że mści się każde zaniedbanie w pracy nad własnym charakterem.

Podstawowe pytanie, jakie się w tym kontekście rodzi brzmi: Jaki powinien być kierunek porządkowania tego wewnętrznego chaosu? Co powinno być celem pracy nad sobą?

Część VIII - CEL SAMOWYCHOWANIA KATECHETY

W ostatnim artykule opisane zostały przekonania i uczucia utrudniające, czasem wręcz uniemożliwiające, właściwe postępowanie katechety podczas wprowadzania porządku. Jeśli katecheta chce stać się w działaniu "twardszy od diamentu i czulszy od matki", musi przepracować te wewnętrzne bariery. Konieczne jest podjęcie przez niego samowychowania. Centralne pytanie, jakie rodzi się w tym kontekście, brzmi - co powinno być celem tego samowychowania? na co ukierunkować prace nad sobą?

Punktem wyjścia poszukiwań będzie przypomnienie wspomnianych wewnętrznych barier właściwego działania. Przyjrzenie się im pozwoli na intuicyjne, robocze wskazanie kierunku zmian czyli sformułowanie celu samowychowania. Następnie ten wskazany postulowany stan wnętrza katechety zostanie opisany w sposób bardziej systematyczny.

W trakcie interakcji z uczniami mogą budzić się w katechecie różne uczucia. Zachowanie podopiecznych może sprawić, że w katechecie mogą pojawić się w sposób gwałtowny takie emocje, jak: poczucie zagrożenia, irytacja, niechęć do ucznia, lęk czy pragnienie bycia zaakceptowanym przez klasę. Uczucia te - często nie do końca uświadomione - mogą łatwo wymknąć się spod kontroli. Wtedy deformują one spostrzeganie sytuacji, a działanie pod ich wpływem nie wynika z wolnego wyboru, ale jest tylko uleganiem presji "fali" emocjonalnej. Zdolność podejmowania decyzji w oparciu o adekwatne rozpoznanie sytuacji jest wtedy w pewnym stopniu "sparaliżowana". Można powiedzieć, że to nie człowiek "działa", ale "coś się dzieje w człowieku". [1] Jeśli katecheta ulega emocjom, to budowana przez niego więź z uczniami, jak również stosowanie przymusu będą "chore".

Zarysowany powyżej obraz barier właściwego działania pozwala na intuicyjne wskazanie kierunku zmian. Wydaje się oczywiste, że stanem postulowanym jest sytuacja, kiedy katecheta **nie działa pod wpływem rodzących się emocji, zachowuje dystans do uczuć "popychających" go do konkretnych działań.**

Ten dystans to świadomy wysiłek konfrontacji z dynamiką uczuć budzących się spontanicznie, moment odroczenia impulsywnej reakcji, uwolnienie własnych działań od domieszek niekontrolowanych uczuć. Inaczej mówiąc jest to wewnętrzne "podciąganie się", wzniesienie się na wyższy poziom - "ponad" żywioł emocji. Można to określić jako "pójście na galerię", [2] spojrzenie na całą sytuację beznamiętnie, jakby "z góry" czy "z boku". To zdystansowanie się dotyczy, tak uczuć "negatywnych" np. złości, niechęci, irytacji, jak również "pozytywnych" np. pragnienia aprobaty, radości itp.

Św. Jan od Krzyża mówi w tym kontekście o "oderwaniu się" od "próżnych" uczuć czyli opartych o iluzje, nie mających podstaw w rzeczywistości. Człowiek "oderwany" od próżnej radości "nie czyni (...) nic gwałtownie i gorączkowo (...) nie popełnia niedorzeczności, gdyż nie zaćmiewa jego sądu próżna radość". [3] Tomasz a Kempis używa takich sformułowań, jak: "śmierć dla siebie", "uśmierzenie w sobie wszystkich nieprawych i nieopanowanych uczuć", aby "kochając, nie lgnąć chciwie do żadnej istoty". [4]

Powstają pytania: - W imię czego walczyć z żywiołem emocji? Z jakiego powodu poskramiać dynamikę uczuć? Można wskazać dwa punkty oparcia w dystansowaniu się do emocji. Pierwszy z nich to prawda o danej sytuacji. "Fał" emocji związane są z iluzjami w spostrzeganiu rzeczywistości. Przez wysiłek adekwatnego rozpoznawania sytuacji można opanować ten żywioł. Drugi punkt oparcia w dystansowaniu się wobec emocji to dążenie do bycia podmiotem swojego działania. Jeśli bowiem postępowanie człowieka jest określane przez aktualnie przeżywane uczucia, to przestaje on kierować swoimi działaniami. Dopiero wysiłek realizowania decyzji wbrew presji emocji sprawia, że człowiek staje się sprawcą swoich czynów.

Istotą dystansu jest więc trzeźwy sąd o sytuacji i świadomy wybór sposobu działania. Taki stan wnętrza można określić inaczej jako stan cnoty. Według św. Tomasza "cnota moralna działa nie na skutek nacisku namiętności, lecz na skutek wyboru woli". [5] W analizie transakcyjnej tę rzeczywistość określa się jako "wymancypowanego dorosłego". [6] Jeszcze inny termin to "panowanie nad sobą".

Osiągnięcie stanu "panowania nad sobą" jest celem samowychowawczej pracy katechety.

Panowanie nad sobą nie oznacza negacji uczuć, ale ich opanowanie. Można to pokazać na przykładzie gniewu. Istnieje gniew wyrażony w "poślizgu" emocjonalnym, który się wymknął spod kontroli. Może też być gniew, nad którym się panuje, wyrażony świadomie, wyrażony dlatego, że katecheta podjął taką decyzję. Św. Tomasz pisze o gniewie "użytym według wymogów rozumu", że "człowiek używa go wtedy i tak, jak chce; przeciwnie jest z gniewem nie miarkowanym przez rozum". Według niego "cnotliwy powinien posługiwać się gniewem i innymi namiętnościami duszy według miary określonej rozumem" i stwierdza, że "mężny posługuje się w swym działaniu gniewem, lecz opanowanym". [7]

Katecheta, który panuje nad sobą działa jakby z wyższego poziomu. Panowanie nad sobą jest bowiem źródłem siły psychicznej. Prawdziwa siła bowiem - według Arystotelesa - polega na umiejętności panowania nad sobą. [8] Siła ta przejawia się w mimice, tonie głosu, spojrzeniu, gestykulacji. Jest ona w gruncie rzeczy ważniejsza od znajomości różnych technik dyscyplinowania grupy. Nie jest bowiem tak ważne, co robimy, ale czy robimy to wytrąceni z równowagi czy też panując nad sobą. Katecheta może nie wiedzieć, co zrobić w danej trudnej sytuacji, ale kluczem do jej właściwego rozegrania jest właśnie to, czy panuje nad sobą.

Siła ta umożliwia z jednej strony determinację w obronie zasad, z drugiej zaś budowanie zdrowej, mocnej, przyjacielskiej więzi z uczniami. Można powiedzieć, że panowanie nad sobą jest warunkiem bycia "twardszym od diamentu i czulszym od matki".

Co o dystansie wobec uczuć, o panowaniu nad sobą można znaleźć w Biblii? Chciałbym tu wskazać na dwa fragmenty z Ewangelii.

Pierwszy z nich to nauczanie Jezusa zawarte w Kazaniu na Górze (Mt 5-7). Jednym z motywów przewodnich jest wezwanie do zdystansowania się wobec

spontanicznie rodzących się w nas uczuć i impulsów: gniewu, urazy, wrogości, nienawiści, poszukiwania uznania i wdzięczności, przytłoczenia troskami, surowego osądu innych. Efektem opanowywania tych impulsów jest siła wewnętrzna zobrazowana domem zbudowanym na skale, wytrzymującym napór żywiołów. Uleganie zaś emocjom i impulsom jest w gruncie rzeczy słabością przedstawioną za pomocą obrazu domu na piasku zawalającego się pod wpływem niekorzystnych okoliczności.

Fragment drugi przedstawia sposób postępowania Jezusa. Kardynał Martini tak o tym pisze: [9] "Przenieśmy się teraz naszą myślą do wydarzenia z życia Jezusa, przedstawionego w Ewangelii świętego Marka w rozdziale 9,14-29. Zobaczmy tu typowy dla Jezusa sposób postępowania w trudnych chwilach. Chcemy w tej medytacji przyjrzeć się temu jak Jezus mówi, jak się porusza, jak się zachowuje, słowem; chcemy widzieć Jezusa w działaniu. (...)

Jezus po Przemienieniu zstępuje z góry z trzema Apostołami, dołącza do innych. Widzi wielki tłum (...) istnieje jakiś poważny nurtujący wszystkich problem. Jezus pyta Apostołów: "O czym rozprawiacie z nimi?" Problem zostaje przedstawiony przez ojca chłopca: "Nauczycielu, przyprowadziłem do Ciebie mojego syna, który ma ducha niemego. Ten, gdziekolwiek go chwyci, rzuca nim, a on wtedy się pieni, zgrzyta zębami i drętwieje. Powiedziałem twoim uczniom, żeby go wyrzucili, ale nie mogli".

Sytuacja się krystalizuje: przypadek jest trudny. (...) Apostołowie nie byli w stanie wyrzucić demona. Tak rodzi się cała dyskusja na temat bezskuteczności apostołskiego przepowiadania. Przypadek jest bardzo poważny, zwłaszcza gdy sobie uświadomimy, że Jezus wybrał Dwunastu, aby z Nim byli i by mieli władzę wypędzać złe duchy. Oni więc zawodzą w swojej najważniejszej misji. Ich sytuacja jest rzeczywiście dramatyczna.

Pierwsza reakcja Jezusa (w. 19) jest bardzo podobna do wybuchu gwałtownego gniewu. (...) Co oburzyło Jezusa, że używa tak obraźliwych dla słuchaczy słów? Niedowiarstwo, brak wiary (...)

Druga reakcja (w. 20) wydaje się zupełnie przeciwna w porównaniu z pierwszą. Ujawnia spokój i zimną krew Jezusa. "Przyprowadźcie go do mnie! I przywiedli go do Niego. Na widok Jezusa duch zaraz począł szarpać chłopca tak" że upadł na ziemi, tarzał się z pianą na ustach". Z tych słów możemy wnioskować, że Jezus nie traci głowy, ale panuje nad sytuacją, zachowując wobec niej odpowiedni dystans. To ważne, że Jezus zachowuje dystans. W jego życiu nie jest to postawa przejściowa, ale trwałe stan ducha. Stykając się z kryzysem Apostołów i chorego, Jezus przede wszystkim spokojnie przygląda się całemu wydarzeniu. (...)

Jezus panuje nad całą sytuacją. Nie jest pochłonięty wyłącznie przypadkiem chłopca, który tarza się przed Nim (...). Widząc chłopca, który krzyczy, wije się, pieni - dochodzi do wniosku, że tak naprawdę chory jest ojciec. To on okazuje się pacjentem. (...) Dzięki uważnej refleksji, poczynionej z dystansem, Jezus odnajduje właściwy punkt, od którego rozpocznie działanie. Punkt nowy, odmienny, na który nikt wcześniej nie zwrócił uwagi. Apostołowie krzyczeli,

odprawiali modły nad chłopcem, ale zaczęli od niewłaściwej strony, byli niezdolni, by dostrzec otwierający się przed nimi szerszy horyzont.

Jezus, nie wikłając się w zewnętrzną stronę wydarzenia, stopniowo i z delikatnością doszedł po nitce do kłębka. Zaczął po prostu uzdrawiać niedowiarstwo tego człowieka".

Jak można podsumować całość przeprowadzonych powyżej rozważań?

Podstawą wprowadzania porządku w grupie jest wprowadzanie porządku we własne wnętrze. Panowanie nad klasą zaczyna się od panowania nad sobą. Trzeba tu podkreślić, że panowanie nad sobą jest trudniejsze od zapanowania nad klasą. Starożytni Rzymianie mawiali: Imperare sibi maximum est imperare!
[10]

Rodzi się w tym miejscu kolejne pytanie - jakimi metodami zdobywać panowanie nad sobą?

1 Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1985.

2 W. Ury, *Odchodząc od NIE*, Warszawa 1995, s. 48.

3 św. Jan od Krzyża, *Droga na górę Karmel*, w: *św. Jan od Krzyża, Dzieła*, Kraków 1986, s. 366.

4 T. Kempis, *Naśladowanie Chrystusa*, tłum A. Kamieńska, Warszawa 1995, s. 182.

5 św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 21, *Męstwo*, Londyn 1962, s. 12.

6 por. T. Harris, *W zgodzie z sobą i z tobą*, Warszawa 1987, s. 75.

7 św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 21, *Męstwo*, Londyn 1962, s. 31.

8 Za. T. Harris, *W zgodzie z sobą i z tobą*, Warszawa 1987, s. 114.

9 C.M. Martini, *Być z Jezusem*, Kraków 1997, s. 63 n.

10 *Panowanie nad sobą jest najwyższym rodzajem panowania.*

Część IX - SPOSOBY ZDOBYWANIA PANOWANIA NAD SOBĄ

W poprzednim artykule zarysowana została wizja celu pracy samowychowawczej katechety. Celem tym jest osiągnięcie panowania nad sobą. Umożliwia ono bycie "twardszym niż diament i czulszym od matki". Jak ten cel osiągnąć? Jak przepracowywać wewnętrzne bariery utrudniające budowanie porządku?

Można wskazać następujące metody pracy zmierzające do uzyskiwania coraz pełniejszego panowania nad sobą: samopoznanie, autopsychoterapia, samodyscyplina, ćwiczenie właściwych reakcji. Każdy z tych "naturalnych" sposobów samowychowania może zostać pogłębiony poprzez modlitwę i wzmocniony działaniem na płaszczyźnie religijnej.

1. Samopoznanie

Samopoznanie to identyfikowanie, rozpoznawanie przekonań i uczuć obecnych we własnym wnętrzu. Innymi słowy jest to odkrywanie rzeczywistych, a nie deklarowanych motywów działania, demaskowanie iluzji i złudzeń na temat samego siebie, poszukiwanie źródeł popełnianych błędów. Może to być trudne bowiem barierą są mechanizmy obronne, różnego rodzaju racjonalizacje motywów własnego postępowania. Do uczuć, jakie się w nas pojawiają możemy nie chcieć się przyznać nawet przed sobą. Wstydzimy się, że tak właśnie przeżywamy niektóre sytuacje w klasie: lęk, irytacja, upokorzenie, bezradność, niechęć wobec uczniów, pragnienie zdobycia ich akceptacji.

Samopoznanie jest niezbędnym warunkiem pracy z ludźmi. Rozpoznanie w sobie przekonań i uczuć opartych o iluzje jest pierwszym krokiem do ich opanowania. Często sam wgląd we własne, błędne postępowanie jest już rozwiązaniem problemu. [1]

Podstawowym sposobem samopoznania jest uważna obserwacja własnego działania. Szczególne znaczenie ma tu dokładne - krok po kroku - odtworzenie w pamięci swoich działań. Niezmiernie ważne jest też zidentyfikowanie uczuć, jakie zrodziły się w związku z tym działaniem, w tej konkretnej sytuacji. Można sobie stawiać pytania: Jakie myśli przechodziły mi przez głowę w tej sytuacji? Na czym się skoncentrowałem? Co poczułem? Pomocą w takiej obserwacji może być prowadzenie dziennika, "pamiętnika emocjonalnego", w którym dokonywane byłyby analizy tych sytuacji, zapisywanie stanów emocjonalnych im towarzyszących. Zaletą tego sposobu postępowania jest to, że zmusza do precyzowania języka, do szukania adekwatnych określeń własnych uczuć. Poza tym nie pozwala zapomnieć uczuć i emocji negatywnych, wstydliwych, które tak łatwo zepchnąć w niepamięć.

Sposobem samopoznania może też być poszukiwanie informacji o sobie na zewnątrz. Pomóc mogą w tym inni katecheci czy nauczyciele. Rozmowy z nimi mogą być wielką inspiracją w samopoznaniu. Obserwator z zewnątrz może dojrzeć to, co nieraz trudno dojrzeć samemu. Warunkiem wykorzystania takiego źródła informacji o sobie jest zaufanie i atmosfera bezpieczeństwa.

W trudnym zadaniu poznawania siebie istotne znaczenie ma modlitwa. "Są rzeczy, których nie odkryłbym w sobie bez modlitwy" pisze o. A. Grün w książce *Modlitwa a poznanie siebie*. [2] Pokazuje on w jaki sposób modlitwa jest źródłem w poznaniu siebie, jak wręcz do niego "zmusza". Warto tu podkreślić, że identyfikacja w sobie trudnych, wstydlivych uczuć jest łatwiejsza, jeśli mamy świadomość, że Bóg kocha i akceptuje nas takimi jakimi jesteśmy.

2. Autopsychoterapia

Autopsychoterapia to zastosowanie wobec samego siebie metod psychoterapeutycznych. [3] Niektóre źródła niewłaściwych reakcji takie, jak: niskie poczucie własnej wartości i związane z tym leki przed uczniami, nadmierne poszukiwanie akceptacji ze strony klasy, pokusa wkradania się w łaski, podświadome oczekiwanie porażki w konfrontacji z uczniami, czy stereotypy emocjonalne - wymagają takiego właśnie podejścia. Metody takie opisuje S. Siek. [4] Wymienia on m.in. trening relaksacyjny, zwany inaczej autogennym. Polega on na wyciszeniu, uświadomieniu sobie własnego ciała. W ten sposób można osiągnąć uspokojenie, odprężenie, rozładowanie napięć wewnętrznych. Inną metodą autopsychoterapii jest budowanie pozytywnego obrazu samego siebie za pomocą długotrwałego powtarzania pozytywnych zdań na temat własnej wartości tak, aby przeniknęły świadomość i podświadomość.

W leczeniu własnego - tak często poranionego wnętrza - może nam pomóc Bóg. Modlitwa i kontakt ze Słowem Bożym ma olbrzymią siłę "terapeutyczną". Długotrwałe, cierpliwe powtarzanie słów Biblii mówiących o Jego miłości do mnie sprawi, że będę miał poczucie własnej wartości jako dziecka Boga, że "będzie uzdrowiona dusza moja". Oparcie w Bogu jest też wyzwoleniem z poszukiwania aprobaty ze strony innych i zależności od ich pochwał i krytyk. "Człowiek powinien opierać się wyłącznie na Bogu, aby nie musiał szukać nieustannie potwierdzenia siebie u ludzi". [5]

3. Samodyscyplina

Samodyscyplina to podejmowanie postanowień dotyczących własnego postępowania i wprowadzanie ich w życie. Konieczne jest dokładne przemyślenie, przeanalizowanie własnego postępowania pod kątem tego, na ile jest zgodne z przyjętym przeze mnie stanem idealnym. Taki namysł trzeba prowadzić regularnie. Plany co do zmiany postępowania powinny być sformułowane precyzyjnie, określać konkretne, oczekiwane zachowania. Centralnym momentem w samodyscyplinie jest moment wolnej decyzji zmiany sposobu postępowania. [6] Niezbędnym elementem jest następnie ćwiczenie nowych zachowań. [7] Pomocne w takim modyfikowaniu własnego zachowania jest wcześniejsze ustalenie nagród za realizację podjętych postanowień. [8] Konieczna jest okresowa ocena wyników realizacji własnych zamierzeń.

Stawianie samemu sobie wymagań i ich egzekwowanie powoduje nabywanie sprawności w podejmowaniu określonych decyzji. Jeżeli jest to sprawność w czynieniu dobra, to tradycyjnie jest określana jako cnota. Podstawowe,

kardynalne sprawności w czynieniu dobra to: roztropność, sprawiedliwość, męstwo, umiarkowanie. Są to "wymarzone" sprawności dla każdego katechety.

Warto tu podkreślić, że jeśli katecheta wymaga od siebie podporządkowania się określonym zasadom zaczyna doświadczać panowania nad sobą i poczucia siły. To on kieruje sobą, a nie ulega okolicznościom czy własnym uczuciom.

Pogłębione rozumienie samodyscypliny możemy znaleźć w dziełach mistrzów życia wewnętrznego. Naśladowanie Chrystusa czy Droga na górę Karmel św. Jana od Krzyża mówią o samych fundamentach samodyscypliny. Pokazują nie tylko jak modyfikować swoje zachowania, ale jak przeświecić i uporządkować mroczny świat lepkich, bezwładnych, próżnych uczuć, jak wziąć w karby niekontrolowane pragnienia. Są to lektury twarde, wymagające, ostre. Ta bezwzględność ma jednak na celu zdobycie panowania nad sobą i wewnętrznej siły. "Panuj nad sobą, niech wszystko będzie w twojej władzy, a nie ty pod władzą wszystkiego, bądź panem swoich czynów, władcą, nie zaś niewolnikiem ani poddanym siebie". [9]

Zdobywanie sprawności np. męstwa to nie tylko wysiłek samodyscypliny. Męstwo jest nie tylko cnotą, ale i darem Ducha Świętego. [10] Duch Święty wspiera, podnosi i uszlachetnia nasze naturalne wysiłki. Dlatego stawiając sobie wymagania, możemy liczyć na Jego pomoc. Konieczna jest jednak do tego modlitwa.

4. Trening symulacyjny

Istotą tej techniki jest danie nauczycielowi "możliwości podejmowania decyzji w warunkach zbliżonych do rzeczywistych". [11] Przykładem technik symulacyjnych może być propozycja Kersha. Podstawę ćwiczeń "stanowiły sfilmowane sytuacje pedagogiczne". Zadanie polegało na "rozpoznaniu w akcji filmu momentów wymagających (...) reakcji i na odpowiednim reagowaniu". [12] Inny przykład podaje A. S. Makarenko: "Stanowicie grupę. Jest was 25 osób. Zbieracie się, siadacie gdziekolwiek pod ścianą. Jeden z was zasiada w fotelu dyrektora, a inny odgrywa rolę ucznia - winowajcy, którego oskarża się o kłamstwo. Proszę, rozmawiajcie z nim, a my będziemy obserwować, jak z nim rozmawiacie. Jest to ćwiczenie bardzo interesujące, gdyż później koledzy ocenią tę rozmowę. Tylko w ten sposób można nauczyć się przeprowadzać takie rozmowy". [13]

Istotą treningu symulacyjnego jest ćwiczenie właściwych reakcji w sytuacjach wyobrażonych i zainscenizowanych oraz obserwacja reakcji innych osób w takich sytuacjach.

Do takiego treningu można wykorzystać własną wyobraźnię. Możliwe są następujące ćwiczenia:

- a. Można sobie wyobrażać najtrudniejszą klasę w sytuacji, gdy jest porządek, kiedy uczniowie - nawet ci najgorsi - zachowują się dokładnie tak jak byśmy tego oczekiwali. Takie ćwiczenie pozwala na sprecyzowanie celu do jakiego dążymy czyli stanu idealnego. Poza tym, pomaga ono przełamać własne przekonania o niemożliwości zaprowadzenia w tej klasie porządku. Jeśli bowiem trudno nam sobie

wyobrazić idealny porządek w niektórych klasach to znaczy, że tak naprawdę już w to nie wierzymy. Jeśli zaś nie wierzymy w możliwość zaprowadzenia porządku w danej grupie - to nie uda się nam go wprowadzić. Można powiedzieć, że problem chaosu i nieporządku często stoi przed nami jak olbrzymia góra. Jeśli uwierzymy, że jest możliwe, aby ta "góra" ruszyła z miejsca, to tak się stanie (por. Mt 17,20: "Jeśli mielibyście wiarę jak ziarno gorczycy, powiecie tej górze "Przejdź stąd tam", a przejdzie, i nic nie będzie dla was niemożliwe").

- b. Można trenować w wyobraźni własne postępowanie w trudnych sytuacjach jakich doświadczyliśmy lub jakich się spodziewamy. Najpierw należy sobie taką sytuację wyobrazić, a następnie wyobrażać sobie przebieg różnych wariantów jej rozwiązania. Taki trening w wyobraźni stosował Napoleon: "W myśli powtarzał każdą bitwę przez kilka tygodni przed jej stoczeniem. Zastanawiał się nad taktyką, wyobrażał sobie linie obronne nieprzyjaciela i jego reakcje, analizował teren walki". [14]
- c. Można wyobrażać sobie postępowanie Jezusa. Potrafił być "twardszy niż diament" i skarcić ostro Piotra (Mt 16,21-23, Mk 8,31-33) czy wyrzucić przekupniów ze Świątyni. Potrafił być "czulszy od matki" - widać to w wielu scenach ewangelicznych m.in. w scenie kiedy przyprowadzono do niego kobietę pochwyconą na cudzołóstwie (J 8,1-11). Obydwie te cechy można obserwować w scenie rozmowy z bogatym młodzieńcem. Jezus "spojrzał na niego z miłością" i ... postawił mu twarde wymaganie (Mk 10,17-22). Uczynienie tych ewangelicznych opisów przedmiotem medytacji z wykorzystaniem wyobraźni [15] sprawia, że można obserwując Jezusa, uczyć się umiejętności stania twardo na straży zasad i wartości jak również budowania mocnej, znaczącej więzi. W tym dążeniu do naśladowania Jezusa, do uczenia się od Niego będzie nas wspierał Duch Święty.

Trudności z uczniami w świetle konieczności podjęcia pracy nad sobą stają się wezwaniem do wejścia na drogę świętości. Praca, aby lepiej wykonywać codzienne obowiązki katechety jest więc jednocześnie pracą nad własną świętością. W tym kontekście świętość nie jest "cycelowaniem własnej duszyczki", ale wymogiem związanym z dobrym wypełnianiem życiowego zadania.

Niniejszy artykuł **zamyka** pewien **cykl** zagadnień związanych ze zbudowaniem całościowej strategii **wprowadzania porządku**. W jej centrum jest myśl, że katecheta powinien być "twardszy niż diament i czulszy od matki". Powinien więc twardo stać na straży ustalonych zasad i jednocześnie budować więź przyjaźni z uczniami. Elastyczne połączenie tych dwu - na pozór sprzecznych - umiejętności wymaga od katechety podjęcia samowychowania. Ostatecznie więc tylko połączenie tych trzech rodzajów działań prowadzi do wprowadzenia porządku w klasie.

Po zarysowaniu tej całościowej wizji i jej podstaw teoretycznych **w następnych artykułach** poruszonych zostanie **kilka zagadnień szczegółowych**. Dotyczyć one będą kwestii, **jak te ogólne zasady wprowadzać w konkretnych**

sytuacjach. Jako pierwsze poruszone zostanie zagadnienie - **jak prowadzić rozmowy indywidualne w sytuacji, gdy uczeń złamał ustalone zasady?**

- 1 Por. A. Gurycka, *Błąd w wychowaniu*, Warszawa 1990, s. 220.
- 2 o. A. Grün, *Modlitwa a poznanie siebie*, Kraków 1994, s. 17.
- 3 Por. S. Siek, *Autopsychoterapia*, Warszawa.
- 4 S. Siek, *Autopsychoterapia*, Warszawa.
- 5 Tomasz a Kempis, *Naśladowanie Chrystusa*, tłum. A. Kamińska, Warszawa 1995, s. 34-35.
- 6 Por. S. Mika, *Jak modyfikować własne zachowania*, Warszawa 1987, s. 37 n.
- 7 Por. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza, t. I*, Lublin 1986.
- 8 Por. S. Mika, *Jak modyfikować własne zachowania*, Warszawa 1987, s. 55-60.
- 9 Tomasz a Kempis, *Naśladowanie Chrystusa*, tłum. A. Kamińska, Warszawa 1995, s. 155.
- 10 Por. S.Th. Pinckaers, *Życie duchowe chrześcijanina według św. Pawła i św. Tomasza z Akwinu*, Poznań 1998, s. 200n.
- 11 H. Kwiatkowska, *Nowa orientacja w kształceniu nauczycieli*, Warszawa 1988, s. 256.
- 12 Tamże, s. 255.
- 13 A.S. Makarenko, *Z mojej praktyki pedagogicznej*, w: *Makarenko o wychowaniu. Wybór pism* wybór A. Lewin, M. Bybluk, Warszawa 1988, s. 77.
- 14 *Praktyka kierowania*, red. D. M. Stewart, Warszawa 1994, s. 559.
- 15 *Wykorzystanie wyobraźni w medytacji scen biblijnych zaleca św. Jgnacy Loyola w Ćwiczeniach duchownych.*

Część X - ROZMOWA INDYWIDUALNA W SYTUACJI ZŁAMANIA ZASAD

Podstawą wprowadzania porządku w klasie jest ustalenie obowiązujących zasad. Uczniowie wtedy wiedzą jakie nauczyciel ma oczekiwania w związku z ich zachowaniem, jakie są ich obowiązki, co wolno, a czego nie wolno podczas lekcji religii. Wprowadzenie obowiązujących zasad nie rozwiązuje jednak wszystkiego. Jest bowiem pewne, że uczniowie będą łamać ustalone reguły zachowania. Jednym z najczęściej stosowanych sposobów wywierania wpływu na postępowanie ucznia jest w takich sytuacjach przeprowadzenie z nim indywidualnej rozmowy. Rozmowę taką można inaczej nazwać reprimendą, skarceniem, upomnieniem.

Na początek trzeba taką rozmowę odróżnić od innych rodzajów rozmów, na pozór podobnych, w istocie jednak będących czymś innym. Nie jest to bowiem rozmowa dotycząca problemów ucznia, jego trudnych, osobistych spraw. Jej celem nie jest danie wsparcia psychicznego i pomoc w rozwiązaniu trudności. Nie jest to także rozmowa na temat niewłaściwego zachowania ucznia w sytuacji, kiedy wcześniej nie było w klasie wyraźnego momentu sprecyzowania reguł, jakim wszyscy mają się podporządkować. Nie można takiego zachowania określić wtedy jako "złamania zasad" - ono tylko "nie podoba się" katechecie.

W niniejszej analizie chodzi tylko i wyłącznie o rozmowę w sytuacji, gdy zachowanie ucznia jest złamaniem ustalonych zasad, gdy postąpił wbrew temu do czego jest zobowiązany. Kryterium oceny tego zachowania są obowiązujące zasady.

Powstaje w tym kontekście pytanie - jak prowadzić takie rozmowy, jak je "rozgrywać"?

Omówione zostaną kolejno: przygotowanie do rozmowy, sposoby jej przeprowadzenia, postępowanie po rozmowie.

1. Przygotowanie do rozmowy

Pierwszym krokiem do dobrego przeprowadzenia takiej rozmowy jest solidne przygotowanie się do niej ze strony katechety. Można tu wskazać na dwa istotne momenty: analiza zachowania ucznia oraz stworzenie planu rozmowy.

a. Analiza zachowania ucznia

Do dobrego przeprowadzenia rozmowy katecheta musi zebrać dokładne informacje o konkretnym zachowaniu ucznia i o kontekście sytuacyjnym. Nie wystarczy tutaj oparcie się na np. wypowiedzianych pod wpływem emocji słowach innych nauczycieli. Konieczna jest wiedza o faktach oddzielona od interpretacji.

Wiedząc już, jak zachował się dany uczeń, nauczyciel powinien spróbować go zrozumieć. Chodzi o to, by wczuć się i zobaczyć całą sytuację ucznia z jego perspektywy. Indianie mają powiedzenie: "Żeby zrozumieć człowieka, trzeba przejść milę w jego mokasynach". Postępowanie ucznia - nawet to, które z

zewnątrz wydawać się może jako najbardziej głupie i bez sensu - z jego punktu widzenia ma sens. Za pomocą tego zachowania chce on jakiś ważny dla siebie cel osiągnąć. Niewłaściwe zachowanie ucznia może być wynikiem:

1. **Niewiedzy.** Uczeń postępuje niewłaściwie ze względu na jednostronność widzenia sytuacji, brak dostrzegania pewnych aspektów sytuacji, nieświadomość skutków jego zachowania.
2. **Słabości woli.** Uczeń dobrze wie, jak powinien postępować; wie, jakie są skutki jego działań i - co więcej - chce postępować właściwie, ale ma zbyt słabą wolę - ulega presji impulsów i emocji lub presji ze strony grupy (konformizm)
3. **Złej woli.** Uczeń dobrze wie, jak powinien postępować; wie, jakie są skutki jego działań, ale świadomie, na "zimno", z premedytacją łamie zasady (świadomy bunt).

b. Plan rozmowy

Planując rozmowę z uczniem na temat jego zachowania trzeba podjąć szereg ważnych decyzji. Dotyczyć one będą: celu rozmowy, sposobu jej przeprowadzenia, rozłożenia w czasie, reakcji na trudności stwarzane przez ucznia.

Cel. Celem takiej rozmowy jest sprowokowanie [1] ucznia do podjęcia decyzji o podporządkowaniu się ogólnie obowiązującym zasadom. Cel ten wyznacza zasadniczą "linię rozmowy". Cała rozmowa ma zmierzać wyraźnie do wywarcia wpływu na zachowanie ucznia, do wywołania w nim przemyśleń, całego procesu wewnętrznego zakończonego dokonaniem wyboru. Dążenie do osiągnięcia tego celu jest podstawą do utrzymania przez katechetę inicjatywy w prowadzeniu rozmowy.

W perspektywie całości strategii wychowawczej każda taka rozmowa ma być jednym z elementów prowokowania samowychowania. Ma ona być impulsem dla ucznia do walki z samym sobą, ze swoimi słabościami i wadami. Ostatecznie chodzi o to, aby zasady stały się czymś wewnętrznym dla ucznia, podstawą wymagań stawianych samemu sobie.

Już na etapie określania celu rozmowy można popełnić kilka błędów. Katecheta może w kwestii celu mieć mętny, niewyraźny obraz. Niezmiernie łatwo może wtedy utracić inicjatywę w prowadzeniu rozmowy. Może też zaistnieć sytuacja, gdy cel rozmowy przyjęty przez katechetę nie wynika z namysłu i decyzji, ale jest tylko odreagowaniem emocjonalnym. Pod wpływem irytacji, złości, poczucia zlekceważenia katecheta może dążyć - nawet nie zdając sobie z tego sprawy - do odegrania się na uczniu, do upokorzenia go, do "wklepania go w podłogę".

Określenie sposobu prowadzenia rozmowy. Zadaniem takiej rozmowy jest prowokacja ucznia do podjęcia decyzji podporządkowania się zasadom. Do przyjętego celu rozmowy katecheta musi dobrać adekwatne środki czyli określić jakie "techniki komunikacyjne" zastosuje. Ideą wiodącą w tym względzie jest przytaczana już myśl, że katecheta winien być twardszy niż diament i czulszy od matki. Potrzebne więc będą w niej elementy "twardości", siły - związane z

obroną ustalonych zasad - ale też i szacunku, życzliwości, ciepła i budowania więzi. Elastyczne i adekwatne do sytuacji "wyważenie" tych elementów w rozmowie jest w praktyce trudne. Główną wskazówką może być tu dyrektywa - bądź miękki wobec osoby i twardy wobec problemu. [2]

W sytuacji przejawiania przez ucznia dobrej woli osią rozmowy może stać się "aktywne słuchanie" polegające na wypowiedaniu przez katechetę własnymi słowami tego, jak zrozumiał ucznia. Tego typu rozmowa może ucznia sprowokować do samodzielnego i dobrowolnego podjęcia oczekiwanej decyzji. W sytuacji jednak wyraźnego buntu do podjęcia takiej decyzji, konieczna może być pewna "dawka" zewnętrznej presji, pewien przymus. Można na przykład zamierzoną "wymowę" takiej indywidualnej rozmowy "wzmocnić" karą. Trzeba tu jednak pamiętać, że siły można używać nie po to, aby ucznia "rzucić na kolana", ale żeby go edukować [3] lub wesprzeć jego zbyt słabą wolę.

Wstępną decyzję co do rozłożenia akcentów w takiej rozmowie katecheta musi podjąć przede wszystkim ze względu na nastawienie ucznia. A każdy uczeń - jak i każdy nauczyciel! - jest "mieszaniną" dobra i zła. W każdym uczniu, nawet tym "najgorszym", obok słabości, wad czy złej woli jest "lepszą częścią", chęć czynienia dobra. Sztuka rozmowy indywidualnej polega na tym, aby "sprzymierzyć się" z tą "dobrą częścią" ucznia i wesprzeć jej w opanowywaniu złych skłonności. Kluczową sprawą jest tu ocena siły tej "lepszego części" osobowości ucznia. Od tego bowiem zależy w jakim stopniu jest on zdolny do podjęcia samodzielnej i dobrowolnej decyzji podporządkowania się zasadom, a na ile ta decyzja musi zostać wymuszona zewnętrzną presją.

Rozplanowanie w czasie. Katecheta ma możliwość operowania czasem przeprowadzenia rozmowy. W pewnych sytuacjach może rozmawiać od razu po wydarzeniu. Możliwe jest także zapowiedzenie wcześniej uczniowi terminu rozmowy. Tego typu zapowiedź wraz z przesunięciem rozmowy w czasie - choćby na kilka godzin - może sprawić, że u ucznia opadną emocje i przez ten czas zastanowi się nad tym, co zrobił. Warto też pamiętać, że jeśli uczeń dojrzał do decyzji zmiany swego postępowania, to rozmowa może trwać bardzo krótko i nie ma potrzeby się rozwodzić nad sprawą.

Przygotowanie na trudności ze strony ucznia. Przed rozmową dobrze jest wyobrazić sobie w jaki sposób uczeń może stwarzać trudności w rozmowie. Może on np. zaprzeczyć, że dane wydarzenie w ogóle miało miejsce, wypierać się odpowiedzialności, próbować sprowadzić rozmowę na boczne tory, kłamać w żywe oczy, zaatakować słownie katechetę, czy też cały czas milczeć, odpowiadać monosylabami, udawać że on nic nie wie. Warto mieć przemyślaną własną reakcję na tego typu zachowania uczniowskie. Istotne jest bowiem, aby reakcja była wynikiem "zimnej" analizy i wpływała z decyzji katechety, a nie z emocji związanych z zaskoczeniem go przez ucznia.

2. Prowadzenie rozmowy

Sama rozmowa z uczniem ma kilka etapów: 1) Cześć wstępna, 2) Ustalenie faktów i motywów, 3) Prowokowanie decyzji, 4) Wzmocnienie w uczniu wiary w zdolność czynienia dobra.

a. Cześć wstępna

Na początku katecheta powinien poinformować ucznia o temacie rozmowy. Należy to zrobić krótko, w sposób rzeczowy, konkretny - bez irytacji, złości, ataków werbalnych na ucznia, bez wpadania w "ton kaprala". Już te pierwsze słowa mają znaczenie dla stworzenia właściwej atmosfery takiej rozmowy.

Postawa ciała ucznia. Na początku rozmowy trzeba być też przygotowanym na to, że uczeń może rozpocząć rozmowę siedząc nonszalancko, wyzywająco, czy wręcz beczelnie. Cała postawą ciała mówi wtedy, że lekceważy nauczyciela. Nie należy przechodzić nad tym do porządku dziennego i kontynuować rozmowy. Katecheta ma bowiem prawo domagać się szacunku dla siebie - tak jak uczeń ma prawo do szacunku ze strony nauczyciela. Jeśli zaś nauczyciel ulegnie pokusie zostawienia tej sprawy w spokoju licząc, że bez tego dobrze przeprowadzi rozmowę - popełni błąd. Ciągły, pozawerbalny komunikat o tym, że uczeń lekceważy nauczyciela podważa sens tego typu rozmowy. Może też doprowadzić do wybuchu złości katechety w niespodziewanym momencie.

Wobec takiego zachowania można zastosować tu technikę "pękniętej płyty". [4] Technika ta polega na wielokrotnym powtarzaniu pewnych sformułowań aż do osiągnięcia zamierzonego skutku. W opisywanym wypadku byłoby to powtarzanie - aż do skutku - słów "czekam, aż usiądziesz porządnie". Konieczny jest tu zdecydowany ton głosu, mimika i intonacja świadcząca o determinacji i spokojnej pewności, że nauczyciel wyegzekwuje właściwą postawę od ucznia. Chodzi o taki ton głosu, żeby uczniowi nie przyszło nawet do głowy, że mógłby nie wykonać tego polecenia. Jeśli zaś takie słowa wypowiedziane zostaną tonem niepewnym, proszącym, bojaźliwym - uczeń może poczuć, że to on ma psychiczną przewagę w rozmowie i "rzucić" beczelnie: "nie mam ochoty" ... i na tym może się skończyć próba przywołania go do porządku.

b. Ustalenie faktów i motywów

Ustalenie przebiegu wydarzeń. Na początku trzeba wrócić do faktów, czyli ustalić przebieg wydarzeń, bez poruszania kwestii ich interpretacji. W zależności od nastawienia ucznia i od sytuacji opis jego zachowań może zostać dokonany przez niego samego lub przez katechetę. To co jest istotne - to osiągnięcie zgody co do przebiegu wydarzeń. Dopiero po zamknięciu tego etapu należy przejść dalej. Jeśli więc uczeń zaprzecza, w "żywe oczy" kłamie, ewidentnie próbuje się "wymigać", należy poświęcić czas na dokładne poznanie jego wersji wydarzeń. Pomocne będą tu konkretne pytania związane z daną sytuacją. Warto też upewnić się co do twierdzeń ucznia i prosić go o potwierdzenie zrozumienia jego interpretacji. Ważne jest, żeby potem nie mógł łatwo zmieniać swojej wersji wydarzeń. Następnie trzeba skonfrontować jego wersję z wszelkimi dostępnymi informacjami na ten temat.

Na tym etapie rozmowy można popełnić kilka błędów. Jednym z nich jest łatwowierność i przyjmowanie za "dobrą monetę" wszystkiego, co uczeń mówi. Drugim - podejrzliwość, nieufność, wietrzenie na każdym kroku kłamstwa, napastliwy ton, który wręcz prowokuje do kłamstwa.

Ustalenie motywów. Po ustaleniu tego jak uczeń zachował się w danej sytuacji, kolejnym tematem w rozmowie należy uczynić motywy jego postępowania. Chodzi z jednej strony o poznanie pobudek, dla których zdecydował się na dane działanie, z drugiej zaś o sprowokowanie namysłu nad tymi pobudkami. Można zapytać o motywy wprost. Zdarza się jednak, że na pytanie o powód jakiegoś postępowania, uczeń nie umie udzielić odpowiedzi. Można wtedy podsunąć mu możliwe interpretacje. Ważne jest, żeby uczeń nazwał pobudki swego działania.

Mówiąc o motywach, uczeń może się wykrętnie usprawiedliwiać i w ten sposób odmawiać wzięcia odpowiedzialności za to, co zrobił. W takiej sytuacji należy dążyć do podważenia tych usprawiedliwień. Błędem jest atakowanie ich wprost. Takie komunikaty usztywnią ucznia w obronie dlatego, że zburzone będzie jego poczucie bezpieczeństwa. Rezygnacja z usprawiedliwień byłaby wtedy w odczuciu ucznia poddaniem się, porażką. Właściwym sposobem prowadzenia rozmowy w takiej sytuacji jest sprawdzanie prawdziwości wymówek poprzez uparte wracanie do pewnych pytań i kwestionowanie powierzchownych odpowiedzi. W ten sposób można uświadomić uczniowi, że to on jest sprawcą danego działania i w związku z tym jest za nie odpowiedzialny.

c. Prowokowanie decyzji

Na tym etapie rozmowy w centrum uwagi powinno się znaleźć to, jak uczeń interpretuje własne postępowanie. Należy dążyć do sprowokowania korekty w jego sposobie myślenia, do zmiany sposobu interpretacji danego zachowania - a poprzez to do sprowokowania go do podjęcia decyzji podporządkowania się zasadom. Ważne jest tutaj, aby katecheta przypomniał obowiązującą wszystkich zasadę i wyraźnie wskazał istotę zła danego postępowania oraz negatywne skutki jakie ono za sobą pociąga.

Dalszy kierunek rozmowy zależy od przyczyn niewłaściwego postępowania. Mogą one wynikać z jednostronności w spostrzeganiu sytuacji, słabej woli, świadomej złej woli.

Jednostronność w spostrzeganiu sytuacji. Jeśli złamanie zasad związane było z niewiedzą, to punkt ciężkości rozmowy powinien zostać położony na udzieleniu uczniowi informacji. Może to być informacja zwrotna według schematu zaproponowanego przez T. Gordona. [5] Zawiera ona trzy elementy: **1)** opis zachowania ucznia bez żadnej interpretacji, **2)** wskazanie na konkretne problemy, jakie wynikają z tego zachowania, **3)** ujawnienie stanu uczuć, jakie się zrodziły w nauczycielu pod wpływem określonego zachowania ucznia. W pewnych sytuacjach konieczne będzie położenie akcentu na skutki, jakie złe zachowanie ucznia wywiera na inne osoby.

Słaba wola. Jeżeli złamanie zasad związane było z uleganiem presji impulsów lub presji grupy, to punkt ciężkości rozmowy powinien zostać położony na wykorzystaniu środków przymusu. Chodzi tu o wywarcie pewnego nacisku psychicznego oraz odwołanie się do nagród i kar. Celem takiego przymusu jest wsparcie dobrej, ale zbyt słabej woli ucznia.

Świadoma zła wola. Jeżeli zaś złamanie zasad związane było ze świadomym nieposłuszeństwem, buntem i uczeń nie ma zamiaru zmienić swego

postępowania, należy zmierzać do wygrania tej konfrontacji sił. Trzeba wygrać tę konfrontację - cały czas okazując uczniowi szacunek! Punktem ciężkości takiej rozmowy jest wykorzystanie środków przymusu czyli: nacisk psychiczny (np. kontrolowane okazanie gniewu [6] na postępek ucznia) jak również kary (adekwatne do postępków). W tym wypadku konieczne jest, aby reprimenda została nałożona z całą siłą skoncentrowanej woli!

Trzeba tu od razu zwrócić uwagę na to, że jeśli decyzja podporządkowania się zasadom jest na uczniu mniej lub bardziej wymuszona, to zachodzi niebezpieczeństwo tylko zewnętrznego przystosowania bez zmiany wewnętrznego nastawienia. Czasem jednak zewnętrzne przystosowanie jest jedynym, co na danym etapie można osiągnąć. Ma to także pewne znaczenie. W dłuższej perspektywie trzeba dążyć do tego, żeby do motywu strachu przed karą doszły motywy związane z wewnętrzną wartością dobrego postępowania - i żeby te motywy w pewnym momencie przeważyły. Inaczej mówiąc chodzi o to, aby z czasem decyzje wymuszone stawały się czymś zgodnym z wewnętrznymi przekonaniem ucznia.

Ten etap rozmowy indywidualnej powinien zakończyć się podjęciem przez ucznia decyzji. Można postawić w związku z tym pytania - czy należy oczekiwać na wyraźną decyzję ze strony ucznia? czy domagać się deklaracji poprawy lub przeprosin? Wiele tutaj zależy od rodzaju sytuacji i nastawienia ucznia, od etapu rozwoju więzi z uczniem, od etapu jego dojrzewania do pewnych decyzji. Trudno więc o jednoznaczną odpowiedź. Raczej należałoby zapytać - kiedy się takiej wyraźnej deklaracji domagać?

Mogą tu być różne możliwości. W pewnych sytuacjach, w atmosferze współpracy i przy dobrej woli ucznia oczekiwana decyzja może być tak oczywista, że domaganie się deklaracji byłoby niepotrzebnym "zgrzytem". W sytuacji zaś, gdy uczeń nie chce podjąć takiej decyzji, domaganie się deklaracji może sprowokować go do kłamstwa. Wtedy raczej należałoby poprzestać na mocnym zaakcentowaniu obowiązujących zasad i informacji o tym, że decyzja należy do niego - wie jakie będą konsekwencje jego działań. Oczekiwanie na wyraźną deklarację może przynieść dobre skutki w sytuacji, uczeń waha się, jest na progu samodzielnej i dobrowolnej decyzji. Warunkiem jest wtedy atmosfera szczerości w kontaktach katecheta - uczeń. W takiej sytuacji oczekiwanie na oznajmienie decyzji - bez przekroczenia granicy przymusu - może sprowokować ucznia do jakiegoś pozytywnego procesu wewnętrznego. W każdym bądź razie ważniejsze jest to, żeby uczeń podjął właściwą decyzję, niż żeby usłyszał to nauczyciel.

W prowokowaniu ucznia do podjęcia decyzji podporządkowania się zasadom nauczyciel może popełnić kilka błędów:

- przekonywanie, gromadzenie "w nieskończoność" argumentów w sytuacji, gdy ze strony ucznia jest świadoma, zła wola. Tego typu rozmowa jest nieskuteczna, bo sytuacja wymaga wywarcia silniejszej presji na ucznia;
- wywieranie presji za pomocą środków przymusu w sytuacji, gdy powodem postępowania ucznia jest zwykły brak wiedzy, jednostronność

w spostrzeganiu. Do zmiany postępowania wystarczyłyby dobre informacje zwrotne;

- wygłaszanie "kazań" z pozycji "moralnej wyższości", moralizowanie, którego ukrytym celem jest wywyższenie własnej osoby kosztem poniżenia ucznia;
- dążenie do "rzucenia ucznia na kolana", do upokorzenia go i "odegrania się" za własne upokorzenia. Wtedy "argumentem" są komunikaty podważające poczucie własnej wartości ucznia, "przylepianie" mu "etykietek" i "epitetów". W takim kontekście decyzja podporządkowania się zasadom jest dla ucznia klęską i upokorzeniem. Dlatego też, jeśli starczy mu siły, to w obronie własnej godności podejmie walkę z katechetą.

d. Wzmocnienie w uczniu wiary w zdolność czynienia dobra

Żeby dobrze przeprowadzić rozmowę o charakterze reprimendy, katecheta musi być głęboko przekonany, że nawet ten "najgorszy" uczeń jest w stanie robić "wielkie" i dobre rzeczy. Musi wierzyć, że jest możliwe, aby w przyszłości ten uczeń podjął walkę z samym sobą, stawiał sobie wysokie wymagania i przyjął obowiązujące zasady za swoje własne. I tą wiarą w ucznia, w jego zdolność do czynienia dobrze - trzeba go zarazić. Często bowiem właśnie ci uważani za "niepoprawnych" chcieliby się zmienić, ale sami już nie wierzą, że jest to możliwe. Wypowiadane szczerze słowa - "jestem głęboko przekonany, że stać Cię na wiele dobrego!" - mogą obudzić w uczniu nadzieję, być dla niego podstawą do patrzenia w przyszłość z optymizmem.

Jako podsumowanie kwestii prowadzenia takiej rozmowy można przytoczyć rady, jakie daje R. Stocki. [7] Nazywa tego typu rozmowę reprimendą. Rady te są sformułowane w innym kontekście - dotyczą reprimendy ze strony szefa firmy wobec swoich pracowników. Na zasadzie analogii można je jednak odnieść do kontekstu szkoły i wychowania.

"Wyjaśniasz na początku ludziom, że zamierzasz otwarcie informować, jak oceniasz przebieg ich pracy.

Pierwsza połowa reprimendy

- Udzielaj ludziom reprimendy natychmiast.
- Mów ludziom, co zrobili źle - bądź konkretny.
- Mów ludziom o swoich uczuciach związanych z ich pomyłką - używaj jednoznacznych słów.
- Zrób tak, by zapadła na chwilę cisza, aby odczuli to, co czujesz.

Druga połowa reprimendy

- Uściśnij im dłoń, dotknij ich w taki sposób, by poczuli, że naprawdę znajdujesz się po tej samej stronie, co oni.
- Przypomnij im, jak bardzo ich cenisz.
- Zapewnij ich, że masz o nich dobre zdanie, lecz jesteś niezadowolony z tego, co zrobili w tej konkretnej sytuacji.

!!! Pamiętaj, że kiedy jest już po reprimendzie, to jest już po wszystkim".

3. Postępowanie po rozmowie

Po rozmowie katecheta ma jeszcze dwa zadania do wykonania: analizę przeprowadzonej rozmowy oraz podejmowanie działań wzmacniających efekty uzyskiwane w rozmowie.

Analiza rozmowy. W celu poprawienia w przyszłości swojej umiejętności prowadzenia rozmów katecheta może postawić przed sobą serię pytań: jaki cel chciał osiągnąć? czy osiągnął zamierzony cel? kto miał inicjatywę? co czuł podczas rozmowy? co było dla niego trudne? co rozegrał dobrze? jakie popełnił błędy? czy według niego uczeń zmienił zachowanie? Szczególnie warto zwrócić uwagę na pojawiające się w trakcie rozmowy emocje i związane z nimi błędy. Katecheta może bowiem przeżywać podczas rozmowy złość, irytację, wściekłość, ale i lęk, niepewność, poczucie bezradności. Może "zaciąć się" w złości i niechęci do ucznia, ale może też "mięknąć" pod wpływem jego prośb. Jeśli przestaje kontrolować te uczucia "wpada w poślizg" i popełnia wiele błędów. To już nie on świadomie kieruje rozmową, ale ulega emocjonalnym impulsom. Dlatego tak ważne jest zdystansowanie się tak wobec wrogich, jak i wobec cikliwych uczuć. Konieczne jest panowanie nad sobą, a w konsekwencji tego panowanie nad rozmową.

Podejmowanie działań wzmacniających efekty uzyskiwane w rozmowie.

Indywidualna rozmowa z uczniem ma być jednym z elementów prowokowania go do samowychowania. Powinna być włączona w cały system wychowawczy, powiązana z innymi działaniami. Im bardziej będą one różnorodne i bogate, tym mocniejsze i trwalsze będą efekty uzyskiwane dzięki rozmowom indywidualnym.

W kolejnym artykule przedstawiona zostanie kwestia przywracania porządku w sytuacji bałaganu i chaosu w grupie uczniów.

1 Termin "prowokacja" pochodzi od łacińskiego "provocare" i oznacza "wywołanie", "wyzwanie". Obecnie termin ten ma najczęściej znaczenie pejoratywne. W. Kopaliński pisze, że prowokacja jest to "wyzwanie, umyślna zaczepka; podstępne judzenie, podpuszczanie kogoś do szkodliwych dla niego - lub dla osób trzecich - działań albo decyzji" (Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych, Warszawa 1989, s. 419). Istnieją jednak sytuacje, w których słowo "prowokacja" ma znaczenie neutralne lub nawet pozytywne np. mówi się o "prowokacji intelektualnej". Poza tym "prowokacja" jest lepszym słowem na określenie postulowanych działań wychowawcy niż "inspiracja" czy "pobudzenie". "Inspiracja" to "natchnienie, pomysł, wpływ, poddawanie, podsuwanie myśli, pomysłu, sugestii" (W. Kopaliński, Słownik wyrazów ... s. 231). "Pobudzenie" to "wyrwanie ze snu, odrętwienia, bierności". W postulowanym sposobie postępowania wychowawcy nie chodzi jednak o delikatną sugestię, ale o pewien element twardości, kategoryczności, wyzwania, jasnej świadomości tego, co chce się osiągnąć i zdecydowanego dążenia do tego.

2 Por. R. Fischer, W. Ury, *Dochodząc do TAK* ... s. 79 n.

3 Por. W. Ury, *Odchodząc od NIE*, Warszawa 1995, s.149 n. Ury omawia zasadę używania siły w celu edukowania w kontekście prowadzenia trudnych negocjacji np. w polityce czy biznesie. Rozmowy z uczniem łamiącym zasady są także przypadkiem trudnych negocjacji. Na zasadzie analogii można więc skorzystać z ustaleń poczynionych w tym, tylko pozornie odległym kontekście.

4 Por. S. Mika, *Jak modyfikować własne zachowania*, Warszawa 1987, s. 164 n.

5 Por. T. Gordon, *Wychowanie bez porażek w szkole*, Warszawa 1995, s. 157 n.

6 Por. Analizy gniewu "miarkowanego rozumem" w poprzednich artykułach.

7 R. Stocki, *Podstawowe elementy zarządzania (materiał przygotowany na: Szkolenie dla liderów Stowarzyszenia Chrześcijańskich Dziel Wychowania), Wrocław 1994.*

Część XI - PRZYWRACANIE PORZĄDKU W SYTUACJI CHAOSU I ZAMIESZANIA

Przykładem łamania dyscypliny w szkole jest zachowanie grupy uczniów - którzy w czasie, kiedy powinni już siedzieć w ławkach, mieć wyjęte książki i zeszyty, być skoncentrowani na pracy nad tematem - swobodnie przemieszczają się po klasie i luźno rozmawiają na różne tematy lub poświęcają czas na grupowe zabawy np. grę w karty czy bieganie po klasie. Zachowania te mogą:

- mieć różne natężenie;
- być wynikiem straty kontroli katechety nad sytuacją lub czymś, co zastaje on w klasie, np. po chwilowej nieobecności;
- wypływać z różnych motywów. Uczniowie mogą być tylko rozbawieni i jedynym motywem ich zachowania jest przeciągnięcie takiego stanu zamieszania i zabawy w nieskończoność. Może jednak do chęci przeciągnięcia momentu "zabawowego" dojść jeszcze zadawniony konflikt z katechetą. Uczniowie mogą chcieć go zaatakować, np. przez słowa wyrażające niechęć, wrogość czy lekceważenie.

Zwykle katecheta w takiej sytuacji próbuje wpłynąć na grupę, żeby zajęła się pracą nad tematem. Uczniowie ze swej strony zaczynają wywierać presję na katechetę, aby ten zgodził się na przedłużenie stanu zamieszania. W tym celu mogą stosować typowe "gierki" uczniowskie: "jeszcze tylko minutka.....", "my tak panią lubimy.....", "inni nauczyciele nam pozwalają.....", "to tylko dziś.....". Tego typu sytuacja jest dla katechety trudna. Ma ona charakter "próby sił" - kto okaże się panem sytuacji - nauczyciel czy uczniowie? Kto postawi na swoim? Takie zachowanie jest bowiem złamaniem obowiązujących zasad i wszyscy obserwują, czy katecheta będzie w stanie doprowadzić do ich przestrzegania.

Jak w takiej sytuacji reagować? Jak przywrócić porządek?

Na początek chciałbym wskazać kilka nieskutecznych strategii postępowania w takiej sytuacji.

1. **Strategia ignorowania.** Polega ona na braku reakcji na zachowania uczniowskie. U jej podstaw kryje się nadzieja, że uczniowie sami przestaną rozmawiać czy bawić.
2. **Strategia błagalna.** Polega ona na tym, że katecheta prosi i błaga uczniów, żeby usiedli na miejsca i zajęli się pracą nad tematem. Prośby te wynikają z poczucia, że on sam jest bezradny, że nie ma wpływu na sytuację. Jedyne na co może liczyć, to okazanie mu przez uczniów "miłosierdzia", to nadzieja, że w końcu docenią, że jest wobec nich taki "dobry", "łagodny" i odpowiedzą mu taką samą postawą. Jednak tego typu postępowanie raczej sprowokuje uczniów do jeszcze większej "zadymy".
3. **Strategia siłowa.** Polega ona na wymuszeniu porządku poprzez ostry krzyk, eskalację gróźb, wyrażanie wrogości wobec uczniów, m.in. w postaci epitetów podważających ich poczucie wartości. Przywrócenie

porządku jest jednak tylko zewnętrzne. Uczniowie mogą się takiego nauczyciela z jednej strony bać, z drugiej zaś go nienawidzić. Przy sprzyjającej okazji mogą próbować się odegrać za doznane upokorzenie i dążyć do upokorzenia katechety. W ten sposób strategia ta przyczynia się do eskalacji konfliktu. Dlatego, mimo pozorów, jest ona w dalszej perspektywie nieskuteczna. Co więcej - jest niszcząca wobec uczniów.

4. **Strategia chaotyczna.** Polega ona na podejmowaniu różnych działań bez doprowadzenia ich do końca i przerzucaniu się na inną linię działania. Wśród tych rozpoczynanych przez katechetę i kolejno zmienianych linii działania może być: mnożenie argumentów - dlaczego należy zająć się tematem lekcji, próby i błagania, a jeśli to nie pomoże to mnożenie gróźb, zadawanie pytań, na które nie ma odpowiedzi, wydawanie poleceń - bez wyegzekwowania ich wykonania. Tego typu działanie przypomina szermierkę słowną, toczoną na kilku polach równocześnie.

Jak więc w takiej sytuacji reagować? Jak przywrócić porządek?

Skuteczna w tej sytuacji jest strategia elastyczna. Podstawą działania według tej strategii jest jasne sprecyzowanie celu, jaki katecheta chce osiągnąć. Chodzi o wyobrażenie sobie maksymalnie dokładnie, ze szczegółami sytuacji idealnej, do jakiej chce się doprowadzić. Tym celem jest sytuacja, w której wszyscy uczniowie siedzą w ławkach i są skoncentrowani na temacie pracy. Osiągnięcie tego celu można rozłożyć na cele etapowe. Najpierw jedna osoba siada porządnie w ławce i wykonuje to, co powinna. Kolejnym krokiem jest doprowadzenie do tego, że pozostali uczniowie siadają w ławkach i zajmują się tematem.

Jasna świadomość celu pozwala na dążenie do przejęcia inicjatywy i wybór właściwych środków działania. **Skuteczne sposoby działania to elastyczna kombinacja najlepszych elementów strategii ignorowania i strategii siłowej.** Przy jasnej wizji etapowych celów, tak siła jak i ignorowanie może być precyzyjnie skierowane na określone zachowania uczniowskie. Można tu wskazać na dwa "manewry": "koncentrację na jednej osobie" i "pękniętą płytę".

Koncentracja na jednej osobie. Manewr ten polega na pozostawieniu całej grupy, w pewnym sensie, poza polem swojej uwagi i na skoncentrowaniu się na jednej osobie. Czasowo katecheta nie zwraca uwagi na to, co się dzieje ze wszystkimi. Całą energię skupia na wydaniu polecenia jednej osobie i doprowadzeniu do tego, aby ona to polecenie wykonała. Porządek na "wąskim odcinku" znacznie wpływa na zachowanie grupy. W grupie bowiem bardzo łatwo poczuć się bezkarnym. Jeśli dojdzie do tego rozbawienie, to niektórzy uczniowie niezmiernie łatwo, mogą zachowywać się wręcz buńczucznie. Skoncentrowanie uwagi na jednej osobie sprawia, że niknie poczucie bezkarności, jakie daje grupa. Indywidualnie dużo trudniej przeciwstawić się nauczycielowi czy wprost odmówić wykonania jego polecenia. Uczeń zdaje sobie sprawę, że to on może mieć problemy i niekoniecznie koledzy będą w stanie mu pomóc. A oto dwa praktyczne przykłady takiego manewru:

"Można posłać do klasy najbardziej bojowego i "surowego" człowieka, który wejdzie i powie: "Ciszej, nie krzyczeć", a uczniowie wyśmieją go. A można

posłać do klasy najbardziej delikatną istotę, nie posiadającą niemal wcale władzy, która powie: "Iwanow, idź na swoje miejsce" w ten sposób, że Iwanow usiądzie i wszyscy inni usiądą, zadowoleni, że zauważono Iwanowa, a nie ich". [1]

"Pierwszy dzień roku szkolnego. Nowy nauczyciel wchodzi po raz pierwszy do klasy ósmej. Uczniowie nigdy przedtem nie spotkali go. Zajęci są opowiadaniem sobie przygód wakacyjnych, nie zauważyli więc, kiedy wszedł do klasy. Nauczyciel zbliża się do swego biurka, kładzie na nim książki, dziennik, notatki. Rozgląda się po klasie i podchodzi do ucznia w pierwszej ławce. Nachyla się, jakby chciał porozmawiać w cztery oczy, i pyta:

- Jak się nazywasz?

- Adam - odpowiada uczeń.

- Adamie, otwórz - proszę - okna. Adam otwiera okna, a nauczyciel zwraca się do klasy.

- Dobrze, teraz proszę, żeby wszyscy uważali". [2]

Pęknięta płyta. [3] Manewr ten polega na wielokrotnym powtarzaniu pewnych słów. W tym wypadku mogą to być słowa: "Czekam aż usiądziecie na swoje miejsca". Należy się nastawić, że być może trzeba będzie je wypowiedzieć wiele razy - aż do momentu, kiedy odniosą skutek i uczniowie usiądą w ławkach. Istotne jest jednak, aby nie podejmować jakichkolwiek dyskusji z uczniami tylko powtarzać te słowa. Odpowiedzią na "gierki" uczniowskie np.: "my Panią tak lubimy, tylko jeszcze minutka" powinno być właśnie "Czekam aż usiądziecie na swoje miejsca" wypowiedziane coraz bardziej zdecydowanym tonem głosu.

W sytuacji zamieszania w klasie możliwe jest połączenie obu tych manewrów - koncentracji na jednej osobie i pękniętej płyty. Jeśli bowiem uczeń, na którym katecheta skoncentrował swoją uwagę nie wykona polecenia, należy je powtórzyć z mocniejszą intonacją głosu.

Czy wykonanie ty dwu manewrów wystarczy do przywrócenia porządku? Nie.

Koncentracja na jednej osobie i pęknięta płyta są bardzo pomocne w opanowaniu sytuacji. Mogą jednak okazać się niewystarczające. Obok znajomości "technik" istotne jest także to, jakie uczucia przeżywa w takiej sytuacji katecheta i czy nad nimi panuje. W momencie walki o inicjatywę bardzo łatwo katecheta może dać się ponieść emocjom, wpaść w emocjonalny "poślizg". Może przeżywać lęk, poczucie bezradności, poczucie zagrożenia. Uczucia te budzą się w związku z zachowaniem uczniów, z niewiarą w swoją zdolność poradzenia sobie z sytuacją, ale i z powodu kontekstu szkolnego. Co będzie, jeśli za chwile wejdzie do klasy np. dyrektor, a tu uczniowie sobie swobodnie chodzą po klasie? Z drugiej strony w katechecie może zrodzić się złość, irytacja, wrogość i niechęć do uczniów. Jeśli te emocje zdominują świadomość i działanie nauczyciela przesłonią mu rzeczywisty obraz sytuacji i sparaliżują zdolność podejmowania przemyślanych decyzji. Można demonizować postępowanie uczniów i poddać się psychicznie w momencie, kiedy oni są już prawie gotowi do wykonania polecenia zajęcia się tematem. Końcowe, "honorowe dąsy" można wziąć za buntownicze działanie z premedytacją. Z niegroźnej sytuacji może rozwinąć się w ten sposób poważny konflikt. Wtedy niedaleko do "zacięcia się" w chęci

"rzucenia ich na kolana". Inne niebezpieczeństwo "emocjonalnego poślizgu" to pokusa targowania się i obniżenia wymagań. Jeśli nauczyciel "mięknie" uczniowie zwykle to wyczuwają i próbują to wykorzystać.

W tym kontekście widać, że decydująca jest w gruncie rzeczy siła woli katechety i jego zdolność rozegrania sytuacji "na zimno". Jeśli "straci głowę", wpadnie w panikę lub w nie kontrolowaną złość - nie jest w stanie opanować grupy. Dlatego nie jest aż tak ważne, co robi w danej sytuacji, ale czy panuje nad sobą, czy ma spokojną pewność, że prędzej czy później uczniowie go posłuchają. Kluczem do właściwego rozegrania takich sytuacji i do zapanowania nad grupą jest panowanie nad sobą.

W kolejnym artykule rozważona zostanie kwestia - co jest ostatecznym, najmocniejszym sposobem działania wobec uczniów, z premedytacją łamiących obowiązujące zasady?

1 Makarenko o wychowaniu. Wybór pism, Warszawa 1988, s. 77.

2 John Robertson, *Jak zapewnić dyscyplinę, ład i uwagę w klasie*, Warszawa 1998, s. 80-81. Komentarz autora do tej sytuacji jest następujący: "W tej krótkiej interakcji nauczyciel pokazał, że przysługuje mu autorytet: 1) rozpoczynając interakcje z uczniem i pochylając się nad nim w chwili, kiedy chciał mu coś powiedzieć; 2) pytając ucznia o imię, bez przywitania i przedstawienia się; 3) wydając polecenie; 4) decydując, żeby otworzyć okna, wskazał, że jest gospodarzem pomieszczenia; 5) każąc uczniom uważać". Na marginesie - chciałbym polecić książkę Robertsona, bowiem bardzo dobrze omawia ona zagadnienia wprowadzania porządku podczas zajęć lekcyjnych. Zawiera wiele konkretnych wskazówek, opisy sytuacji wziętych z praktyki oraz ich precyzyjne analizy. Szczególnie ciekawe są fragmenty dotyczące znaczenia języka pozawerbalnego (gestu, tonu, mimiki) w utrzymaniu porządku.

3 Por. S. Mika, *Jak modyfikować własne zachowania*, Warszawa 1987, s. 164 i n.

Część XII - OSTATECZNY ŚRODEK PRZYWRACANIA PORZĄDKU

Na koniec przeprowadzonego cyklu analiz należy postawić pytania - Co jest ostatecznym środkiem reagowania w skrajnie trudnych sytuacjach? Jak przywrócić porządek, kiedy wykorzystano już możliwe środki wywierania wpływu i nie przyniosły one rezultatu? Co można zrobić w sytuacji, kiedy uczeń regularnie, w sposób świadomy łamie obowiązujące zasady albo np. kiedy uczeń w sposób brutalny i agresywny zaatakował słownie katechetę?

Chciałbym przedstawić, jako roboczą odpowiedź na to pytanie, strategię postępowania, którą można nazwać "postawienie ucznia w sytuacji wyboru" lub inaczej "rozmowa - ultimatum". [1] Strategia ta oparta jest na pewnych pomysłach metodycznych z obszaru technik negocjacyjnych [2] oraz tzw. "rozmowy interwencyjnej" stosowanej w pracy z osobami uzależnionymi. [3]

Strategia zostanie przedstawiona w odniesieniu do uczniów szkoły średniej. Jest to związane z tym, że łatwiej tę strategię przeprowadzić w sytuacji, gdy to sam uczeń podejmuje decyzję o woli uczestniczenia w lekcjach religii. On decyduje i jest za tę decyzję odpowiedzialny. W sytuacji, kiedy w szkole podstawowej rodzice podejmują taką decyzję za dziecko, sytuacja jest bardziej skomplikowana. To oni podejmują decyzję, ale to dziecko uczestniczy w katechezie. Ma to znaczenie dla przedstawionej poniżej propozycji. W odniesieniu do szkoły podstawowej strategia "postawienia w sytuacji wyboru" musiałaby być zmodyfikowana.

Istotą tej strategii jest rozmowa z uczniem w gronie osób dla niego "znaczących", wyrazy życzliwości wobec niego, konkretne informacje zwrotne na temat jego zachowania, postawienie ultimatum "albo - albo" i sprecyzowanie ostatecznej konsekwencji dalszego łamania zasad.

Pierwszym elementem tej strategii jest stworzenie zespołu osób znaczących dla ucznia. Chodzi tu np. o rodziców ucznia, wychowawcę, dyrektora, księdza proboszcza. Konieczna jest wcześniejsza rozmowa z nimi w celu uczynienia ich sprzymierzeńcami katechety [4] i wspólnego przygotowania się do przeprowadzenia rozmowy z uczniem. Obecność osób znaczących nada rozmowie dużo większą rangę niż rozmowa indywidualna. Rozmowę powinien prowadzić katecheta. Pozostałe osoby winny go wspierać. [5]

Kolejne etapy takiej rozmowy są następujące:

1. **Poinformowanie ucznia o tym, że wszystkim zależy na tym, aby uczeń uczestniczył w katechezie.** Pierwsza informacja podczas takiej rozmowy musi być dla ucznia pozytywna. Uczeń musi być przekonany, że zależy nam na nim, że jesteśmy do niego nastawieni pozytywnie. Taka informacja musi być szczerą. Nie może być tak, że np. katecheta myśli - jak pozbyć się tego ucznia z zajęć.
2. **Przypomnienie zachowań, które były łamaniem zasad.** To przypomnienie powinno być rzeczowe i konkretne, bez komentarzy, uwag, ocen, złościwości wobec ucznia.

3. Postawienie przed uczniem pytania - czy chce brać udział w katechezie - czy nie? Pytanie to jest fundamentem ewentualnej dalszej rozmowy. Odpowiedź negatywna oznacza odebranie uczniowi prawa do uczestniczenia w katechezie i zakończenie rozmowy. Jeśli uczeń chce brać udział w katechezie, katecheta przechodzi do kolejnego punktu. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że uczeń może próbować podjąć boczne wątki i w ten sposób uniknąć jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Może też np. kiwnąć głową lub mruknąć niewyraźnie "mhm". Wtedy trzeba - jak "pęknięta płyta" - powtarzać zadane pytanie aż do momentu usłyszenia wyraźnego - "tak" lub "nie".

4. Informacja o warunkach uczestniczenia w katechezie. Katecheta przypomina elementarne zasady zachowania obowiązujące całą klasę. Zasady te muszą dotyczyć spraw elementarnych i oczywistych, nie tylko dla katechezy, ale i dla normalnej nauki w całej szkole. Przykładowo można tu wskazać na następujące zasady: "pozostawanie w czasie lekcji w swojej ławce, zabieranie głosu po udzieleniu go przez katechetę, odnoszenie się z szacunkiem do katechety i innych uczniów, wykonywanie poleceń katechety". Katecheta informuje ucznia, że zgoda na podporządkowanie się tym zasadom daje mu prawo uczestniczenia w katechezie, natomiast brak tej zgody oznacza automatyczne odebranie mu tego prawa.

5. Postawienie przed uczniem pytania - czy zgadza się podporządkować tym zasadom?

6. Oczekiwanie na decyzję ucznia. W sytuacji, kiedy uczeń próbuje uniknąć wyraźnej i jednoznacznej deklaracji, znowu trzeba zastosować technikę "pękniętej płyty" i powtarzać pytanie aż do skutku. Jeśli uczeń nie zgadza się na podporządkowanie zasadom, traci prawo do uczestniczenia w katechezie. Jeśli się zgadza, katecheta przechodzi do kolejnego punktu.

7. Informacja o ostatecznych konsekwencjach dalszego łamania zasad. Katecheta informuje, że jeśli mimo swojej decyzji uczeń dalej będzie łamał obowiązujące zasady, to swoim postępowaniem pokaże, że tak naprawdę nie zgadza się im podporządkować. Konsekwencją takiego postępowania będzie odebranie mu prawa do uczestniczenia w lekcjach religii.

8. Końcowe ustalenie. Katecheta krótko podsumowuje treść zawartej umowy tak, żeby dla wszystkich zebranych było to jasne. Dobrze było by treść ustaleń i konsekwencje ich złamania zawrzeć na piśmie i zebrać podpisy wszystkich obecnych przy rozmowie osób.

9. Wyrażenie uczuć. Dobrze byłoby, gdyby na koniec rozmowy katecheta, jak również inne obecne osoby, wyrazili swoje uczucia. Jeśli uczeń zdecydował się uczestniczyć w katechezie, można powiedzieć: Cieszę się, że chcesz... jeśli zaś uczeń nie przyjął warunków: Przykro mi, że się rozstajemy. Mam nadzieję że zmienisz decyzję. Zawsze możesz wrócić - pod warunkiem respektowania obowiązujących zasad.

Przedstawiona powyżej strategia przeprowadzenia rozmowy o charakterze ultimatum jest kontrowersyjna. Nie chodzi tu nawet o pytanie - w jakiej sytuacji tego typu strategia byłaby właściwa? Chodzi o to - czy w ogóle jest do

przyjęcia? Można wskazać na argumenty przeciwko tej strategii, jak również argumenty za jej przyjęciem.

Argumenty **przeciwko** strategii "rozmowy - ultimatum":

1. Jest to działanie zbyt ostre, bez miłosierdzia, despotyczne i autorytarne. Podstawowym narzędziem wywierania wpływu nie jest serdeczność i miłość, ale groźba i strach. Psychiczne skutki takiej rozmowy mogą być dla ucznia bardzo bolesne.
2. Jest to działanie nieodpowiedzialne. Jeśli uczeń przestanie uczestniczyć w katechezie, może nie mieć innej okazji usłyszeć Dobrej Nowiny o miłości Boga do niego. Katecheta, jak Dobry Pasterz, powinien poszukiwać szczególnie tych trudnych, zagubionych. Jest za nich odpowiedzialny.

Argumenty **za** przyjęciem strategii "rozmowy - ultimatum":

1. W centrum opisaney strategii nie jest "wywalenie" ucznia, ale odwołanie się do jego osobistego wyboru i jasna umowa dotycząca obowiązujących zasad i konsekwencji ich łamania. Ta strategia, z jednej strony szanuje wolność ucznia, z drugiej zaś pokazuje na związek tej wolności z odpowiedzialnością. Uczeń ma prawo zdecydować - ale musi wziąć na siebie skutki swoich decyzji. Po takiej rozmowie "piłka jest na jego polu" i to od niego zależy co się wydarzy później. To on będzie odpowiedzialny za to, że np. w wyniku dalszego łamania obowiązujących zasad zostanie mu odebrane prawo do uczestniczenia w katechezie. To jest jego odpowiedzialność, choćby próbował wmówić sobie i innym, że "znowu się na niego uwzięli i zawsze jest na niego".
2. Jeśli katecheta zaakceptuje fakt, że uczeń wprost odmawia zgody na podporządkowanie się obowiązującym, elementarnym zasadom i zgadza się, że dalej uczestniczył w katechezie - to w gruncie rzeczy uznaje, że uczniowie mają prawo zachowywać się jak chcą, a on nie ma prawa czegokolwiek wymagać.
3. Katecheta jest odpowiedzialny za wszystkich uczniów w klasie - także za tych, którzy przychodzą na katechezę, żeby czegoś się dowiedzieć, żeby rozwinąć swoją wiarę. Trzeba pamiętać, że istnieje coś takiego, jak dobro całej grupy. Ci przeszkadzający sprawiają, że "porządni" tracą czas. Są oni często niezauważani przez katechetę, skoncentrowanego na "wychodzeniu" do przeszkadzających. Katecheta jest wtedy jakby "zahipnotyzowany" tymi przeszkadzającymi: podchodzi do nich, rozmawia, szuka dla nich atrakcyjnych propozycji - mimo że nie wykazują chęci współpracy. Przy kolejnych lekcjach, w których dominują "przeszkadzający" w tworzony przez nich "kabaret" wciągani zostają kolejni uczniowie. I to też jest odpowiedzialność katechety.

Do przedstawionych powyżej argumentów za przyjęciem tego typu strategii można dołączyć argumenty biblijne. W Biblii jest wiele przykładów postawienia człowieka w sytuacji wyboru, odwołania się do jego osobistej decyzji dotyczącej przymierza z Bogiem. Wybór tego przymierza jest związany z koniecznością zgody na określone warunki. Odrzucenie tych warunków oznacza odrzucenie propozycji przymierza z Bogiem. Odrzucenie Prawa było odrzuceniem więzi z

Bogiem. Oto kilka cytatów, w których widać wyraźnie konieczność podjęcia przez człowieka decyzji odnośnie do przymierza z Bogiem, jak również konieczność decyzji na przyjęcie warunków tego przymierza.

- Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i dobro oraz śmierć i zło; (...) Położyłem dziś przed tobą życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. **Wybierz** przeto życie, abyś żył, ty i twoje potomstwo miłując Pana, Boga twego (Pwt 30,15.19-20).
- I rzekł Jozue do całego ludu: (...) A jeśli by się wam wydawało, że źle jest służyć Panu, to **wybijcie sobie dzisiaj**, komu będziecie służyć: czy bogom, którym służyli wasi ojcowie, gdy byli za Rzeką, czy też bogom amorejskim, w których ziemi teraz mieszkacie. Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu (Joz 24,5).
- Wtedy Eliasz przystąpił do całego ludu i rzekł: Jak długo będziecie kuleć na obie nogi? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim! Lecz lud mu nie odrzekł ani słowa (1 Krl 18,21).
- Jeśli ktoś **chce** być moim uczniem, niech się zaprze samego siebie, niech z każdym dniem bierze swój krzyż na siebie i niech idzie za mną (Łk 9,23); Jeśli ktoś przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci (...) nadto i siebie samego, **nie może być moim uczniem**. Kto nie niesie swego krzyża, a idzie za mną, **nie może być moim uczniem**. (Łk 14,26-27); Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada **nie może być moim uczniem** (Łk 14,33). [6] Praktyczna ilustracja tych słów w spotkaniu z bogatym młodzieńcem:Jezus spojrzał na niego z miłością i rzekł mu: "Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź, weź swój krzyż i chodź za mną". Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł (...) (Mk 19,21-22a). [7]

Jeśli ktoś uzna, że strategia "rozmowy-ultimatum" jest do przyjęcia, to staje przed nim kwestia - w jakich sytuacjach jest to postępowanie właściwe? Przed osobami, które odrzucają ten sposób postępowania staje pytanie - jeśli nie ultimatum, to co jest ostatecznym sposobem działania w skrajnie trudnych sytuacjach zaburzenia porządku?

Niniejszy artykuł **kończy** serię analiz związanych z **wprowadzaniem porządku na katechezie**. W kolejnym numerze zamieszczony zostanie jeszcze **całościowy schemat** (tzw. "mapa myślowa") tej problematyki wraz z **syntetycznym streszczeniem przeprowadzonych rozważań**.

Mam nadzieję, że problematyka ta będzie w dalszym ciągu obecna na łamach "Katechety". Zapraszam Szanownych Czytelników do podjęcia dyskusji nad przedstawionymi twierdzeniami i do dalszych wspólnych poszukiwań - **jak wprowadzać porządek na katechezie?**

1 *Ultimatum to "ostateczna propozycja (zadanie, warunek) przedstawiana w pertraktacjach dyplomatycznych, której odrzucenie powoduje zerwanie rokowań, a niekiedy zastosowanie represji"* (W. Kopaliński, *Słownik wyrazów i zwrotów obcojęzycznych*).

2 *por. W. Ury, Odchodząc od NIE. Negocjowanie od konfrontacji do kooperacji, Warszawa 1995; Książka ta porusza zagadnienie negocjacji w trudnych sytuacjach - gdy druga strona w ogóle nie wykazuje chęci do współpracy. W. Ury bardzo praktycznie pokazuje w jaki sposób postępować w takich sytuacjach, jak być twardym wobec problemu a miękkim wobec ludzi?*

3 *por. R. Maxwell, Dzieci, alkohol, narkotyki, Gdańsk 1994; Książka zawiera wiele przykładów takich rozmów "interwencyjnych" w szczególnie trudnych sytuacjach.*

4 *Sposób przeprowadzenia takiej rozmowy jest oddzielnym i trudnym zagadnieniem. Najlepsze wskazówki - na zasadzie analogii - można znaleźć w książkach: R. Fischer, W. Ury, Dochodząc do TAK. Negocjowanie bez poddawania się, Warszawa 1991 oraz W. Ury, Odchodząc od NIE. Negocjowanie od konfrontacji do kooperacji, Warszawa 1995. Złe przeprowadzenie takiej rozmowy może sprawić, że osoby, które katecheta mógł pozyskać do współpracy staną się jego wrogami.*

5 *Oczywiście w praktyce może się pojawić wiele trudności np. dyrektor, który nie chce współpracować z katechetą lub nawet podważający jego autorytet: "jak Pan ma trudności z klasą, to znaczy, że Pan się nie nadaje do tej pracy". Może być i tak, że rodzice będą atakować katechetę i być przeciw jakimkolwiek wymaganiom wobec ich dziecka. Takie sytuacje są trudne. Wskazówki, jak sobie z nimi radzić można znaleźć we wspomnianej już książce Odchodząc od NIE. Dotyczy ona kontekstu przede wszystkim trudnych sytuacji w rozmowach w obszarze polityki i biznesu, ale można korzystać z niej na zasadzie analogii.*

6 *To trzykrotnie powtórzone "nie może być moim uczniem" można sparafrazować - "nie przyjmę go do siebie na naukę".*

7 *Na bogatego młodzieńca Jezus "spojrzał z miłością". Jednocześnie postawił mu twarde wymaganie. Zaprosił go do budowania więzi ze sobą, ale pod warunkiem rezygnacji z bogactwa. Młodzieniec odszedł. Jezus nie pobiegł za nim, nie powiedział, że wystarczy sprzedać i rozdać połowę albo i ćwierć majątku. Pozwolił mu odejść. Na pytanie: czy nie byłoby lepiej, gdyby Jezus zrezygnował z tego wymagania, bo wtedy młodzieniec poszedłby za nim? - odpowiedź jest oczywista. Nie.*

PODSUMOWANIE

Niniejszy tekst jest syntezą przeprowadzonych analiz i jednocześnie komentarzem do **mapy myślowej**, [1] ilustrującej powiązania różnych elementów w omawianej problematyce. Podstawowe pytania brzmiały: Jak bywa na katechezie? Jak być powinno? Co robić? Kluczowe słowa mapy są odpowiedzią na postawione pytania.

1. **Chaos** to sytuacja jaka bywa na katechezie.
2. **Porządek** to sytuacja idealna, właściwa.
3. **Zasady, więź, samowychowanie** to strategiczne kierunki działania.

Sytuacja wyjściowa to często **chaos**, zachowania aroganckie i bezczelne, rzucanie papierów, krzyki, pytania nie na temat, spadanie z krzeseł, głośne wyzwiska, używanie wulgarnych słów, chodzenie bez pozwolenia między ławkami, odrabianie innych lekcji. Słowem każdy robi to, co chce.

Sytuację właściwą można określić jako **porządek**. Uczniowie pracują, są aktywni, skupieni na zadaniach związanych z tematem, zaangażowani, odnoszą się do siebie oraz do katechety z szacunkiem, wykonują polecenia; w czasie pracy jest cisza.

Odpowiedzią na pytania: Co robić? Jak wprowadzać porządek? - są trzy powiązane ze sobą strategie, swoiste trzy "drogi".

Pierwsza z tych strategii określona została słowem **zasady**. Chodzi tu o konsekwentne, twarde stanie na straży ustalonych zasad. Katecheta ma być człowiekiem zasad, ich twardym obrońcą. Zasady (reguły) są sprecyzowanymi oczekiwaniami wobec zachowania uczniów. Jeśli w danej klasie są wprowadzone zasady obowiązujące wszystkich, uczniowie wiedzą, czego się od nich oczekuje, co wolno, a czego nie. W ten sposób są one podstawą porządku i punktem odniesienia w kierowaniu postępowaniem uczniów. Wyraźne "reguły gry" to fundament porządku. Jeśli są one ustalone i wprowadzone, to zachowania burzące porządek można określić jako "łamanie zasad". Do przestrzegania zasad można - czasem nawet trzeba - wykorzystać **przymus**, [2] ale ostatecznie chodzi o to, aby pozyskać uczniów. Na początku może być tak, że uczniowie będą przestrzegali zasad pod wpływem zewnętrznej presji i przymusu; należy tak działać, aby w wyniku całego procesu wychowania zasady zostały **uwewnętrznione**.

Strategia druga określona jest słowem **wieź**. Istotą tej "drogi" jest nawiązywanie porozumienia z uczniami, zdecydowane budowanie z nimi więzi emocjonalnych. Wieź emocjonalna katechety z uczniami jest czymś innym niż oschła niedostępność, formalne tylko odniesienie, zimne zamknięcie się na kontakt z nimi. Z drugiej strony jest to także coś innego od spoufalania się, wkradania się w łaski, szukania taniej popularności. Dobrze rozumiana wieź to wzajemny szacunek i zaufanie oparte na powoli rosnącym wzajemnym poznaniu się. Obecna jest w niej bliskość emocjonalna, nie żywiołowa jednak, a w pewnym sensie "prześwietlona" rozumem, "zdystansowana". Aby zbudować taką wieź trzeba mieć **czas dla uczniów**, być obecnym wśród uczniów poza czasem nauki.

Warto nastawić się na **"przyłapywanie uczniów na gorącym uczynku"** [3] i na **pochwałę** ich za to, co robią dobrze. Jeśli uczniowie obdarzą katechetę zaufaniem i zaczną mówić o swoich problemach to najważniejsze jest uważne, **"aktywne słuchanie"**. W dłuższej perspektywie efektem takich działań będzie **przyjaźń** katechety z uczniami.

W celu wprowadzenia porządku potrzebna jest dynamiczna równowaga obu tych strategii. Katecheta powinien być **"twardy"** wobec problemu postępowania uczniów, zaś **"miękki"** wobec nich jako ludzi. Powinien elastycznie kierować swoim postępowaniem wobec uczniów, nasycając je bardziej elementami **"twardości"** bądź też **"miękości"** w zależności od danej sytuacji. Ważne jest, aby i **"twardość"** i **"miękość"** była podniesiona na wyższy poziom i harmonijnie połączona. Postępowanie jednostronne - sama twardość bez więzi i ciepła lub samo ciepło, serdeczność bez domieszki twardości - powoduje negatywne skutki rozwojowe, choć w każdym wypadku inne.

Elastyczna kombinacja tych dwóch strategii postępowania prowokuje uczniów do rozwoju opartego na samowychowaniu i samokształceniu. Młodym ludziom potrzebne jest doświadczenie więzi z dorosłymi, jak również doświadczenie obrony ustalonych przez nich zasad. Żeby sami mogli stać się dorosłymi, żeby ukształtowali swój charakter, muszą z jednej strony wiedzieć, że są kochani, z drugiej - podporządkować się rozumnym wymaganiom. Na związek tych dwóch elementów wskazuje myśl Jana Pawła II: **"człowiek jest w stanie przyjąć nawet wielkie wymagania, jeśli czuje, że jest akceptowany"**. [4] **Dlatego też katecheta powinien być twardszy jak diament i czulszy od matki.** [5]

Umiejętna równowaga tych dwóch strategii postępowania jest trudna. Najłatwiej być jednostronnym: albo katecheta lubi uczniów i nie umie wymagać albo wymaga i nie potrafi ich polubić. Aby połączyć te dwie umiejętności potrzebne jest ze strony katechety **samowychowanie**. Pozwala ono przekroczyć wewnętrzne bariery uniemożliwiające katechecie właściwe działanie. Tymi wewnętrznymi utrudnieniami mogą być: nieuporządkowane uczucia w postaci różnego rodzaju **lęków i wrogości**, [6] utrwalone, często nie do końca świadome, **nieadekwatne przekonania** [7] oraz **słaba wola**. Działanie z "poziomu" takiego wewnętrznego chaosu jest przyczyną chaosu w grupie. Inaczej mówiąc wewnętrzny nieporządek uniemożliwia katechecie wprowadzenie porządku w grupie. Z tego wynika, że wprowadzenie porządku w klasie zaczyna się od wprowadzenia porządku we własnym wnętrzu. Celem takiej samowychowawczej pracy katechety powinno być **panowanie nad sobą**. Jest to trzeźwy sąd o sytuacji i świadomy wybór sposobu działania. Wtedy katecheta nie działa pod wpływem rodzących się emocji, zachowuje dystans do uczuć **"popychających"** go do konkretnych działań. Ten dystans to świadomy wysiłek konfrontacji z dynamiką uczuć budzących się spontanicznie, moment odroczenia impulsywnej reakcji, uwolnienie własnych działań od domieszek niekontrolowanych uczuć. Można to określić jako **"pójście na galerię"**, [8] spojrzenie na całą sytuację beznamietnie, jakby **"z góry"** czy **"z boku"**. Jeśli taki stan wewnętrzny jest trwały, można określić go mianem cnoty. [9] Katecheta, który panuje nad sobą, działa jakby z wyższego poziomu. Panowanie nad sobą jest bowiem źródłem siły psychicznej. Jest ona w gruncie rzeczy ważniejsza od

znajomości różnych technik dyscyplinowania grupy. Nie jest bowiem tak ważne, co robimy, ale czy robimy to wytrąceni z równowagi czy też panując nad sobą. Panowanie nad sobą umożliwia z jednej strony determinację w obronie zasad, z drugiej zaś budowanie zdrowej, mocnej, przyjacielskiej więzi z uczniami; stanowi ono warunek bycia **twardszym od diamentu i czulszym od matki**.

Można wskazać następujące metody pracy, zmierzające do uzyskiwania coraz pełniejszego panowania nad sobą: **samopoznanie, autopsychoterapia, samodyscyplina, ćwiczenie właściwych reakcji**. Każdy z tych "naturalnych" sposobów samowychowania może zostać pogłębiony poprzez modlitwę i wzmocniony działaniem na płaszczyźnie religijnej.

Przedstawiona powyżej dynamiczna równowaga strategii przestrzegania zasad, budowania więzi oraz samowychowania katechety jest myślą przewodnią:

- prowadzenia indywidualnej rozmowy z uczniem w sytuacji złamania przez niego obowiązujących zasad;
- rozgrywania sytuacji, kiedy grupa wywiera presję na katechetę i chce np. zająć się zabawą, a nie tematem katechezy;
- prowadzenia rozmowy o charakterze ultimatum.

Podsumowując, można powiedzieć, że do wprowadzenia porządku w grupie potrzebne są działania systemowe i systematyczne. Konieczna jest dynamiczna i elastyczna równowaga pomiędzy obroną zasad i budowaniem więzi. Katecheta powinien być twardszy od diamentu i czulszy od matki. Osiągnięcie takiej równowagi jest możliwe tylko dzięki samowychowaniu katechety.

1 Tworzenie "map myślowych" danego zagadnienia jest często z angielska nazywane "mind-maps". Więcej o zasadach tworzenia takich "map" można znaleźć w pozycji T. Buzan, *Rusz głową*, Łódź 1997.

2 Terminy bliskoznaczne to: władza, karność, wymagania, posłuszeństwo, dyscyplina, autorytet. Trzeba podkreślić, że przymus powinien być tylko i wyłącznie środkiem do wdrożenia w przestrzeganie zasad. Podstawą porządku są zasady, a nie przymus. Podstawowa zasada stosowania przymusu mówi o tym, że powinien on być adekwatny do sytuacji np. do skali nieposłuszeństwa. Trzeba też pamiętać, że istnieje "chory przymus".

3 Por. Ch. Gallowey, *Psychologia uczenia się i nauczania*, Warszawa 1988, t. 2, s. 67.

4 Cytuję z pamięci. Niestety, nie odnalazłem źródła tej wypowiedzi.

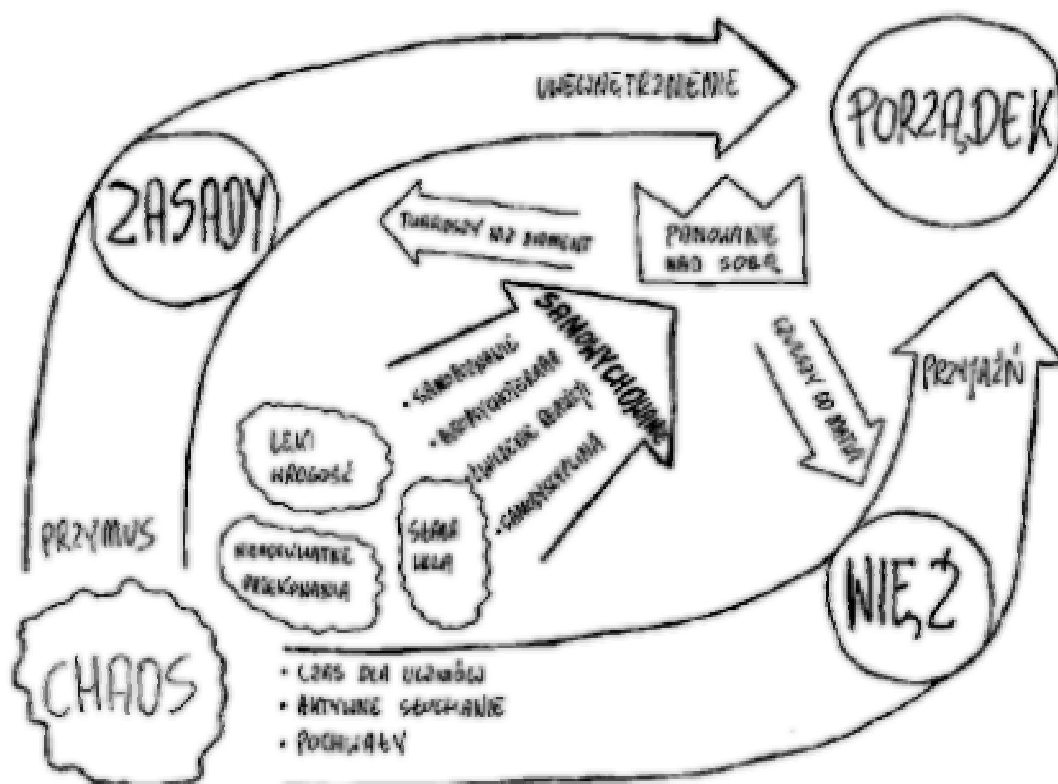
5 Por. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, t.2, cz.2, Lublin 1986, s. 418.

6 Wrogość do ucznia może przybrać różną postać: niechęci, złości, irytacji, wściekłości czy nawet chęci upokorzenia ucznia. Lęk może także mieć wiele postaci: lęk przed "wygłupieniem się", lęk przed stratą sympatii ze strony uczniów, lęk przed tym, że okazanie serdeczności może zostać zinterpretowane przez uczniów jako słabość, lęk przed atakiem ze strony uczniów i ośmieszeniem na forum grupy.

7 U źródeł trudności katechety w połączeniu strategii stania na straży zasad i strategii budowania więzi mogą leżeć głęboko zakorzenione przekonania, z których może on nie zdawać sobie sprawy. Przykładem takich nieadekwatnych przekonań są sytuacje: uczniowie muszą mnie lubić, za wszelką cenę muszę zdobyć ich akceptację, nie mam prawa popełnić błędu, nie mam prawa wymagać, jestem gorszy od innych i w gruncie rzeczy nic nie znaczę, będę dla uczniów dobry - odpowiedzą mi dobrocią, nie mam wpływu na ich zachowanie, nie jestem w stanie nad nimi zapanować, uczniowie nie mają prawa do błędu, uczniowie powinni spełniać wszystkie moje oczekiwania.

8 W. Ury, *Odchodząc od NIE*, Warszawa 1995, s. 48.

9 Według św. Tomasza "cnota moralna działa nie na skutek nacisku namiętności, lecz na skutek wyboru woli". W analizie transakcyjnej tę rzeczywistość określa się jako "wymancypowanego Dorosłego".



SPIS TREŚCI

Część I ZAGADNIENIA WSTĘPNE	2
1. Diagnoza sytuacji wyjściowej	2
2. Sprecyzowanie celu	4
3. Postawienie pytania o sposoby działania	4
Część II STRATEGIA WPROWADZANIA PORZĄDKU	5
1. Stanie na straży ustalonych zasad	6
2. Budowanie więzi	6
3. Samowychowanie	7
Część III ZASADY I ICH WPROWADZANIE	8
1. Sprecyzowanie oczekiwań odnośnie do zachowania uczniów	8
2. Wybór procedury ustalenia treści zasad	8
3. Wybór procedury wprowadzenia zasad	8
4. Wybór strategii reagowania w sytuacji łamania zasad	10
Część IV KWESTIA PRZYMUSU	11
Odpowiedź nr 1	11
Argumenty	12
Odpowiedź nr 2	12
Argumenty	13
Wniosek	15
Odpowiedź na argumenty przeciw dopuszczalności przymusu	15
Część V RODZAJE DOPUSZCZALNEGO PRZYMUSU	17
Część VI BUDOWANIE WIĘZI	21
Część VII WEWNĘTRZNE TRUDNOŚCI WE WPROWADZANIU PORZĄDKU	25
Wrogość i lęk	25
Utrwalone, często nie do końca świadome przekonania	26
Słabość woli	27
Część VIII - CEL SAMOWYCHOWANIA KATECHETY	28
Część IX - SPOSOBY ZDOBYWANIA PANOWANIA NAD SOBĄ	32
1. Samopoznanie	32
2. Autopsychoterapia	33
3. Samodyscyplina	33
4. Trening symulacyjny	34

Część X - ROZMOWA INDYWIDUALNA W SYTUACJI ZŁAMANIA ZASAD	37
1. Przygotowanie do rozmowy	37
a. Analiza zachowania ucznia.....	37
b. Plan rozmowy	38
2. Prowadzenie rozmowy	39
a. Cześć wstępna.....	40
b. Ustalenie faktów i motywów.....	40
c. Prowokowanie decyzji.....	41
d. Wzmocnienie w uczniu wiary w zdolność czynienia dobra.....	43
3. Postępowanie po rozmowie	44
Część XI - PRZYWRACANIE PORZĄDKU W SYTUACJI CHAOSU I ZAMIESZANIA.....	46
Jak w takiej sytuacji reagować? Jak przywrócić porządek?.....	46
Jak więc w takiej sytuacji reagować? Jak przywrócić porządek?	47
Część XII - OSTATECZNY ŚRODEK PRZYWRACANIA PORZĄDKU	50
PODSUMOWANIE	55
SPIS TREŚCI	59